Nr. 205. Lwów — Środa dnia 7 Września. Rok 1904.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 K. 20 h, w Niemczech „ 3 „ — „ w innych Państwach „ 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 h. Opłaty należy nadsyłać równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE ...

# PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Zebrowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 K.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . . . . . . 60 h.

Dziś: Śr. św. Reginy P. Jutro: Cz. Narodzenie NMP. | Bartłomieja Adryana M. | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca o godz. 5 m. 32 Zachód „ „ 6 m. 22 | Długość dnia godzin 12 minut 50 Ubyło dnia od wczoraj 4 min.

## Układy morskich olbrzymów.

Od 29-ego sierpnia obradują we Frankfurcie nadmeńskiem przedstawiciele największych na świecie spółek okrętowych nad podziałem między niemi towarów i ludzi, przeznaczonych do transportu z Europy do Ameryki. Jak wiadomo, toczą teraz te spółki ze sobą wojnę taryfową, która pochłania olbrzymie sumy. Przed walką kosztował bilet jazdy z Hamburga do Nowego Yorku klasą trzecią mniej więcej 160 marek, teraz zaś wskutek walki konkurencyjnej spadła cena takiego biletu prawie na 40 marek. Taka sama zniżka nastąpiła w taryfie towarowej, ale nie dla wszystkich przesyłek. Spółki okrętowe są w stałym związku z niektóremi fabrykami, pracującemi niemal wyłącznie na wywóz za oceany. Tak np. firmy hamburskie, które dowożą do Europy kawę, bawełnę, saletrę chilijską, albo firmy amerykańskich exporterów do Europy mięsa i zboża, posiadają akcye spółek okrętowych, zasiadają w zarządach owych spółek i tak niemi kierują, że ich własne towary przewożone są niemal darmo, natomiast wszystkie inne ładunki, nadawane na te okręty, podlegają takiej taryfie, iżby dochód z niej pokrywał wszystkie koszta administracyi, ruchu, procentów i amortyzacyi. Otóż koszta przewozu tych „obcych" towarów musiano teraz zniżyć, ponieważ toczy się zawzięta wojna między spółkami okrętowemi, natomiast trzeba było podnieść cenę przewozu towarów „własnych", aby było za co nabywać węgiel i czem opłacać marynarzy. Z tego wynika, że w walce spółek okrętowych są zainteresowani wielcy kupcy, albo raczej wielkie konsorcya kupieckie, trudniące się handlem towarów kolonialnych, oraz zamorskiem mięsem, zbożem, bawełną, saletrą i t. d. Łatwo sobie wyobrazić, że chodzi tu o interesa milionowe. Jednakże walka się toczy nie tylko o towary, co o ludzi, a to dlatego, że ogromna większość okrętów jest tak zbudowana, aby na samym ich spodzie leżały towary, a wyżej były miejsca dla pasażerów. Bez kosztownej przebudowy okrętów zmienić tego nie można, gdyż statki nie miałyby równowagi. Spółki okrętowe muszą zatem mieć pasażerów. Kiedy głównego zastępu emigrantów dostarczała Anglia, a po niej Niemcy, spółki okrętowe angielskie miały swoich pasażerów, a spółki niemieckie — swoich. Lecz od lat paru Anglia i Niemcy wyrzucają już za ocean coraz mniej emigrantów, natomiast ich liczba ustawicznie wzrasta z Austro Węgier, Włoch i Rosyi — z tego też kraje nie posiadają własnych spółek okrętowych, umyślnie stworzonych do przewozu emigrantów. Otóż więc te angielskie i niemieckie spółki walczą ze sobą o wychodźców rosyjskich i austro-węgierskich. W Tryeście powstało jednak stowarzyszenie okrętowe Austro-Americana, protegowane przez rząd, zatem takie, które może skutecznie konkurować z niemieckiemi i angielskiemi spółkami, Węgrzy zaś mają spółkę Adria, również protegowaną przez rząd peszteński. Austro-Americana zrobiła zaraz handlowo i administracyjnie z hamburgsko-bremeńskim niemieckim Lloydem i stanął między niemi taki układ, że emigranci z krajów na południe od Wiednia będą wypływali na okrętach Austro-Amerykany z Tryestu, a emigranci z krajów na północ od Wiednia — z Hamburga. Węgierska spółka okrętowa Adria nie weszła z nikim w żadne układy, mając pewność, że rząd peszteński potrafi środkami administracyjnymi i kolejowymi skierować emigrantów z krajów korony Św. Szczepana na okręty spółki Adria. Lecz rachuba ta była w znacznej mierze zawodna, a to z następującego powodu:

Rok temu powstał w Stanach Zjednoczonych „trust", czyli związek tamtejszych spółek okrętowych. Plan tego związku ułożył i wykonał miliarder Morgan, przeto nazwano ów związek trustem Morgana. Celem tego trustu jest odebrać spółkom europejskim wszystkie ładunki i wszystkich pasażerów. Północno-niemiecki Lloyd przestraszył się Morgana, nie chciał z nim walczyć, wolał zawrzeć układ, którego treści dokładnie nie znamy; jedni utrzymują, że Lloyd należy do morganowskiego trustu, inni temu przeczą. Faktem jednak jest, że one nie walczą ze sobą. Inaczej postąpili Anglicy. Wszystkie ich okrętowe związki złączyły się w trust pod firmą bardzo dawnej i zamożnej kompanii Cunarda i stanęły do walki z Morganem. W porozumienie z Cunardem weszły spółki holenderskie i belgijskie, a podobno także francuskie. W ten sposób walka głównie się toczy między dwoma olbrzymimi trustami: Cunarda i Morgana. Oczywiście Cunard musi wszędzie w Europie zdobywać pasażerów, więc przybył po niemieckich w Hamburgu, po austryackich w Tryeście i po węgierskich w Fiume, czyli, walcząc bezpośrednio z Morganem, pośrednio walczy z Austro-Americaną, z północno-niemieckim Lloydem, i z Adrią, działającą samodzielnie. Rządy nie mogą odsądzić Cunarda od tej konkurencyi, ponieważ ona, wywołując zniżkę ceny biletów jazdy, jest — na razie — korzystna dla emigrantów. Rządy zatem muszą zostawić walkę spółek własnemu jej biegowi. A skończy się ona albo układem między olbrzymami, albo kapitulacyą którejś strony. Każda strona przeznaczyła na walkę pewną kwotę, która się nazywa funduszem wojennym. Otóż, jak wiemy, tak zwany fundusz — to ogromna tajemnica. Jeżeli Cunard ma więcej od Morgana, to go pobije; jeżeli zaś jest odwrotnie, to będzie pobity. Słowem, to prawdziwa gra w ferbla. Pobity przeciwnik może na zawsze zejść z pola, a zwycięzca powiększy taryfy towarowe i ceny biletów jazdy, tak zaś prędko zwróci sobie wszystko, co włożył do funduszu wojennego.

Wspomnieliśmy wyżej, że w tej walce są zainteresowani nietylko właściciele okrętów, ale także wspólnicy związków eksportowych mięsnych, zbożowych, bawełnianych i t. d. Oni już łożą na tę walkę, a ci, którzy ją przegrają, nie będą mogli za bezcen przewozić swych towarów. To ich przeraża, ponieważ każde podrożenie towaru zmniejsza odbyt, a w dzisiejszych czasach, kiedy konkurencya jest nadzwyczaj wielka, tylko olbrzymi odbyt daje pewne zyski. Więc świat handlowy, sprzymierzony ze spółkami okrętowemi, nalega na zakończenie walki.

W skutek tego do Frankfurtu nadmeńskiego zjechali się na naradę naczelnicy spółek okrętowych. Morgan wysłał swoich trzech szefów sztabu (lorda Clintona, Dawkinsa i Ismaya) oraz prawnego doradcę Sandersona. Cunard delegował dwóch przedstawicieli (lorda Inverclyde i Moorhouse), ale oprócz nich występują sprzymierzeńcy amsterdamscy i belgijscy. Niemiecki Lloyd ma także dwóch, Adria zaś jednego p. hofrata Kurandę. Razem z prawnymi doradzcami zebrało się osób trzydzieście.

Dotąd nie ma między nimi zgody. Przeciwnicy trzymają się twardo i pomimo wszelkich manewrów nie mogą wymiarkować, ile przeciwna strona posiada wojennego funduszu. Podobno konferencya spełznie na niczem, a to głównie dlatego, że nie ma zgody na to, do kogo mają należeć emigranci z Austryi, a jeszcze bardziej z Węgier.

Jeżeli ta konferencya się rozbije, to po pewnym czasie zbierze się druga w Londynie lub Paryżu. Delegaci otrzymają od trustów inne instrukcye. W całej tej sprawie chodzi o kieszenie także naszych emigrantów i naszych odbiorców towarów kolonialnych, a po części także naszych rolników. Dlatego daliśmy opis tej walki morskich olbrzymów.

## Ukaz o żydach.

Pojawiła się w Petersburgu niewątpliwa wskazówka, że Rosya niebawem uda się do kapitalistów po nową pożyczkę, chociaż organ ministeryum skarbu, *Wiestnik Finansów*, zapewniał niedawno, że są pieniądze na wojnę aż do czerwca roku przyszłego; pojawił się mianowicie ukaz ułatwiający nieco życie żydom rosyjskim. Kiedy Rosya starała się we Francyi o pierwszą wojenną pożyczkę, wówczas także przyznano żydom niektóre ulgi; pozwolono im stale przebywać i handlować w pasie nadgranicznym, co przedtem dozwolone było tylko tym izraelitom, którzy się urodzili w tych miejscowościach i byli tam przypisani do gmin; nadto dokładnie określono, ile razy w ciągu roku i jak długo za każdym razem mogą kupcy żydowscy zatrzymywać się w tych miastach rosyjskich, w których nie wolno im mieszkać stale. Teraz, nowym ukazem, przyznano im jeszcze większe ulgi. Są one dwojakie. Pierwsze dotyczą rodzin żydowskich, mieszkających w całem państwie rosyjskiem; drugie przyznano tylko tym żydom, którym wolno mieszkać jedynie w tak zwanej „strefie żydowskiej osiadłości". W całem państwie wolno mieszkać i pracować tylko tym żydom, którzy posiadają stopnie akademickie, albo są kupcami pierwszej gildy; gdzie niegdzie dopuszczono także majstrów rzemieślniczych, pracujących samoistnie wyłącznie na zamówienie, przyczem jednak nie wolno im trzymać pomocników. Tacy żydzi mieli prawo mieć przy sobie dzieci niepełnoletnie i żony, lecz nikogo więcej z rodziny. Jeżeli przedstawiciel takiej rodziny umarł lub wyjechał, ona musiała wynieść się do „strefy osiadłości". Zdarzało się więc, że rodziny żydów, powołanych na wojnę do służby lekarskiej lub żolnierskiej, były przez policyę niezwłocznie usuwane. Otóż teraźniejszy ukaz przyznał takim rodzinom prawo pozostania tam, gdzie one mieszkają. Kupcom pierwszej gildy przyznano te same prawa podróżowania w interesach, co kupcom rosyjskim, należenia do zarządów spółek akcyjnych i nabywania lasów na wyrąb. „Strefą żydowskiej osiadłości" są wszystkie ziemie polskie. Tu bez żadnego ograniczenia wolno żydom mieszkać w miastach i miasteczkach, handlować czem się im podoba, trudnić się wszelkiemi rzemiosłami, budować i kupować domy, a w Królestwie Polskiem kupować także posiadłości ziemskie. W gminach chłopskich wolno żydom „mieszkać" tylko w tych wioskach, w których oni się urodzili i do których są przypisani, ale i to nie we wszystkich, jeno tam, gdzie im wyraźnie pozwolono. Liczba takich wiosek bywa od czasu do czasu powiększana, przyczem żyd musi uzyskać pozwolenie gminy na zamieszkanie. Otóż w tych przepisach wszędzie się mówiło o mieszkaniu — tylko o mieszkaniu — żydów po wsiach. Korzystając z tego, czynownictwo nie pozwalało takim żydom handlować, dzierżawić ziemi, trudnić się np. felczerstwem lub krawiectwem. Wolno im było tylko mieszkać. Ponieważ wszystko inne było im zabronione, więc nie mieli także prawa najmować mieszkania, musieli mieć swoje własne domostwo, a ponieważ nie mogli go kupić, przeto w gruncie rzeczy nie byli w stanie legalnie korzystać z tego, do czego przepisy ich uprawniały. Wprawdzie prywatne układy z czynownikami usuwały wszystkie te trudności i wiele innych, przez co nieraz znacznie rozszerzono granicę ustaw o żydach, zawsze jednak wynikały stąd dla izraelitów liczne nieprzyjemności, koszta i zawady. Otóż teraźniejszy ukaz orzekł, że gdzie żydom wolno mieszkać, tam wolno im najmować mieszkania, trudnić się handlem i rzemiosłem, albo służyć. Tylko jeszcze ziemi nie wolno im nabywać, ale już dzierżawić mogą.

Tak znaczne ulgi, przyznane żydom, albo poprzedzają zabiegi rządu o nową wojenną pożyczkę zagranicą, albo są następstwem już przyjętych przez rząd warunków, pod którymi może otrzymać pożyczkę. Zapewniają na giełdach, zwłaszcza na berlińskiej, że chodzi tym razem o 800 milionów marek, których mają dostarczyć kapitaliści niemieccy. Trzeba to uważać za dowód, że w Petersburgu jeszcze się nie zniechęcono do wojny. Wskazuje na to również to, że właśnie teraz rząd rosyjski zamówił w Bregencyi i w Niemczech dostawę namiotów, bielizny żołnierskiej i szpitalnej na 10 milionów marek. Czasami pojawiają się w Europie pogłoski o jakichś zabiegach pokojowych. Teraz naprzykład są dwie takie pogłoski. Wedle jednej, Anglia i Stany Zjednoczone chcą wspólnie wystąpić z pośrednictwem; wedle innej, cesarz Wilhelm ułożył plan takiego zakończenia wojny, aby powstał sojusz poczwórny, do którego mają należeć Niemcy, Rosya, Japonia i Francya, a celem jego — kuratela nad całą chińską Azyą. Nie warto się zastanawiać nad temi pogłoskami, ponieważ rząd petersburski nie przyjmie żadnego pośrednictwa pokojowego, lecz jest zdecydowany toczyć wojnę, wierząc w jej pomyślny koniec dla siebie. Rzeczywiście, po samych tylko klęskach na widowni wojny Rosya nie może dziś wziąć broni do nogi; nie jest jeszcze wyczerpaną, dość ma żołnierzy i pieniędzy, po cóżby więc uznała się pokonaną i skompromitowaną w oczach własnych obywateli? Musi jeszcze walczyć, dopóki jeno może i wierzy w swe ostateczne zwycięstwo, bo wszakże w Petersburgu dobrze wiedzą, że po przegranej z Japonią będzie ciężka przeprawa wewnątrz państwa. Dlatego też niezawodnie prawdziwe jest doniesienie z Petersburga, że car, czynownictwo, synod z Pobiedonoscewem, carowa-wdowa, wielcy książęta, wojskowi — wszyscy słowem, którzy coś znaczą, są za prowadzeniem wojny do upadłego.

## „Rusłan" o demonstracyach Rusinów.

Wobec demonstracyi ulicznej, którą urządzili Rusini na ulicach Lwowa w czasie pobytu dra Koerbera, zajęło poważne pismo ruskie *Rusłan* to samo stanowisko, co i my. Między innemi pisze on w tej sprawie tak:

„Młodych demagogów, którzyby chcieli zostać przywódcami narodu, nie zadowoliły słowa dra K. Lewickiego, który wiec zagaił, i dra Okuniewskiego, który przewodniczył obradom, wzywające do „umiarkowania i hamowania bolem wezbranego serca, a wygłaszania tylko faktów, ilustrujących nasze bole i krzywdy". Ta droga wydała się tym młodym demagogom niejasną i postanowili oni rozjaśnić ją na swój znany sposób. Według nich, drogowskazem dla nich na przyszłość ma być „polityka mas, polityka ulicy, polityka siły, polityka barykad". Nic więc dziwnego, że po wygłoszeniu takiego programu na przyszłość i dodanej jeszcze do tego gorącej zachęty, po wiecu wszyscy uczestnicy, wezwani do tego przez jednego z takich demagogów, ruszyli w kierunku namiestnictwa, przed którem przyszło do znanego zajścia z policyą.

Chociaż organ narodowo demokratyczny *Diło* zapewnia, że przez demonstracyę tę naród ruski dał „poważny i dojrzały wyraz swojej opinii", my sądzimy, że z opinią tą nie zgadza się ani naród ruski, ani poważni jego przedstawiciele, bo ani jeden z obecnych na wiecu poważnych uczestników i posłów ruskich nie objawił swej zgody na powyższy program. Naród ruski w ostatnich latach zebrał już smutne owoce tych górnolotnych obiecanek i daleko idących żądań, podnoszonych przez tych demagogów, łudził się nadziejami, że secesya młodzieży ruskiej na uniwersytecie doprowadzi odrazu do samoistnego uniwersytetu ukraińskiego, że strejki rolne za jednym zamachem polepszą dolę naszego przygnębionego włościaństwa — lecz niestety my teraz i na uniwersytecie i w całej Galicyi wschodniej odczuwamy następstwa tych nierozważnych rozmachów, podczas, gdy tymczasem ci, którzy zapowiadali tryumfy z uniwersytetem, głoszą, że z socyalno-demokratycznego stanowiska nie ma racyi walczyć o ukraińsko ruski uniwersytet, bo to sprawa narodowa.

Ot i teraz równouprawnienia nie osiągnie naród ruski na drodze, jaką jej wskazują młodzi demagodzy, bo ona bezsprzecznie doprowadzi do podobnych następstw, jakie widzimy w ostatnich latach. Nie drogą ulicznych burd, ale drogą rozwagi, do której jeszcze tak niedawno sam naczelny redaktor organu narodowo-demokratycznego *Diła* wzywał społeczeństwo ruskie w długiej seryi poważnych artykułów, nie drogą barykad dojdzie naród ruski do kulturalnego i narodowego rozwoju i do stanowiska obok innych narodów cywilizowanych, lecz drogą szczerej i zapobiegliwej pracy na polu ekonomicznem i oświaty".

Nakoniec wypowiada *Rusłan* nadzieję, że naród ruski nie pójdzie za temi chwilowemi hasłami zagorzalców, lecz będzie dobijał się lepszej doli rozwagą i pracą.

## Co i o czem piszą.

Jeden z rodaków naszych, bawiących w Apostoles w Argentynie, p. Józef Białostocki, nadesłał do warszawskiego *Słowa* list, w którym opowiada bardzo interesujące szczegóły o koloniach polskich w Missiones. Powstały one na zupełnie odmiennych warunkach, niż wszelkie inne kolonie rządowe, a pierwszy ich zawiązek nie pozwoliłby się nigdy domyślać, że dojdą one do rozwoju i zaludnienia, jaki dzisiaj posiadają.

Pierwsi ich osadnicy — opowiada p. Białostocki — było to kilkanaście rodzin zmęczonych, wycieńczonych i zrozpaczonych tułactwem po Brazylii i prowincyach argentyńskich. Szukali jakiegoś przytułku i pewnego schronienia. Skierowanie ich do Apostoles jak również uformowanie tych kolonij było dziełem dwóch ludzi, którzy powodowani uczuciem ludzkości i patryotyzmu, zajęli się gorliwie tą sprawą filantropijną i wzniosłą. Jeden starał się ulżyć swym rodakom w nieszczęściu i kierować niemi na obczyźnie; drugi ofiarował biedakom gościnny przytułek, spodziewając się, że ich wdzięczność będzie kiedyś korzystną dla kraju.

Od początku też osadnicy nasi byli otoczeni troskliwością i opieką, jaką rzadko gdzieindziej spotykali emigranci na obczyźnie, i pomimo ciężkich początków i walki o byt, upodobali sobie tak swą nową siedzibę, że pragnęli podzielić się swym nowym losem z krewnymi i sąsiadami w Galicyi, i w tym celu w swych listach zaczęli ich nakłaniać do połączenia się z niemi i korzystania z pomyślnych warunków, jakie tutaj spotkali. Powodem tak pomyślnej sytuacyi kolonistów było to, że pomimo, iż rząd argentyński od roku 1888 zniósł wszelkie zapomogi dla emigrantów, jak również sztuczną propagandę emigracyi, to jednak na usilne nalegania i wpływy osób, które się zainteresowały pierwszymi kolonistami, osiadłymi w Apostoles, zdecydował się zrobić wyjątek i przyznał pierwszym stu rodzinom subsydya z bydła, narzędzi rolniczych, środków do utrzymania w pierwszym roku i z ziemi od 50 do 100 hektarów, na wygodnych warunkach pożyczki, wypłacanej w dziesięciu latach.

Lecz zamiast 100 rodzin, napłynęło do Missiones do 6.000 ludzi, w przeciągu 5-ciu lat, których naleganiom bardzo trudno było odmówić, tak, że blisko 1.300 rodzin dostało zapomogi od rządu. Przybysze założyli oprócz Apostoles, nowe kolonie San-José, Azara i Concepcion.

Już w roku 1902 — mówi p. Białostocki — pisałem do gazet galicyjskich, że rząd argentyński odmawia nadal wszelkich subsydyów rolnikom, oprócz ziemi; lecz bardzo trudno było wyperswadować ludowi, opanowanemu gorączką emigracyjną, i wiele przykrości i zmartwień miałem z nowymi przybyszami, którzy niesłuchając przestróg, dążyli do Apostoles, pełni nadziei.

Wreszcie rozczarowanie zdołało ich przekonać: od roku już emigracya do Missiones prawie ustała. Osady nasze z ludnością blisko 6.000 cieszą się dzisiaj dobrobytem po pierwszych latach pracy i mozolnego trudu.

Wszyscy osadnicy, z małym wyjątkiem nałogowych i próżniaków, posiadają dobre chaty, łany kukurudzy, fasoli, mandioki, pataty (kartofle słodkie), a także uprawiają trzcinę cukrową, rycinus i bawełnę.

Kochają się w hodowli bydła i mają jego wiele własnego chowu; również liczny bardzo drób, którego cena jest bardzo niska. Oprócz tego dorobili się własnych wozów, robionych na model polski, których liczba w tych koloniach dochodzi w tym roku do 408

Zwyczaje zachowują jeszcze zupełne patryarchalne; stosunek administracyi z koloniami jest ten sam, co dawnego dworu do wsi. Nabożeństwa, procesye, uroczystości, wesela, błogosławieństwa, chrzciny i pogrzeby, wszystko odbywa się z udziałem administracyi i wszystko się o nią opiera.

Po drogach i ulicach spotykamy kostyumy barwne ludu ruskiego z wschodniej Galicyi i sukmany mazurów.

W niedzielę przed kościołem lub po Mszy przed administracyą na niedzielnych konferencyach, gdy się widzi te stroje, te koszule haftowane, te

---

17)

Jan Ogiński-Kontrymowicz.

## WĘZEŁ GORDYJSKI

powieść.

(Ciąg dalszy).

Na Bednarskiej znowu ulicy, mieszkał pan Józef, człowiek niewiadomego pochodzenia, lat mogący już mieć przeszło 40, fizyonomia nic nie wyrażająca, słodki, uprzejmy, po warszawsku mówiący cichym, łagodnym głosem i gotowy spieszyć z usługą każdemu, z kim się tylko zapozna. Niby to kupiec hurtowny jakichś nieoznaczonych towarów, niby to kapitalista, szukający kupna dóbr, domów, lub nabywca sum hipotecznych. Mieszkanie schludne, składające się z czterech pokoi, położone w podwórzu, odosobnione, ciche, z oknami wychodzącemi gdzieś na jakieś głuche podwórko, zdawało się przybytkiem klasztornej ciszy. Tu sprowadzano interesantów, którym pan Józef zawsze robił obietnice przychylne, interes zawsze zdawał się na ukończeniu, ale dla różnych przyczyn przeciągał się i nigdy nie skończył się pierwej, dopokąd przybyły nie opłacił podatku ruletce, lub nie spróbował szczęścia w bakara lub sztosa, tak dla zabicia czasu, czekając na jakąś wiadomość, lub na faktora, który tutaj naznaczył schadzkę i spóźniał się.

Szulernie te obydwie tworzyły jedną spółkę, a być może, że do tej spółki i inne należały, te jednak zawsze dzieliły się zyskami po bratersku, a w razie potrzeby, co się bardzo rzadko zdarzało, przychodziły sobie wzajemnie w pomoc, forszusując pieniądze, jeżeli się znalazł czasem mistrz, że umiał rozbić bank, bo i to bywało, że nieznany artysta podszywał się w skórę baranka i tryumfował potem.

Pan Roch już od ośmiu tygodni bawił w Warszawie.

Przez ten czas pościągał kapitały, jakie się należały jego żonie, gdyż te umieszczone na bardzo pewnych hipotekach w każdym czasie za wypowiedzeniem miesięcznem mogły być podniesione.

W hotelu Europejskim zajmował lokal składający się z czterech pokoi.

Jest to właśnie ranek; jedenastą godzinę wskazywał zegar, gdy pan Roch, przywdziawszy na siebie elegancki szlafrok, otworzył okno wychodzące na Saski plac i przeciągając się, delektował się życiem.

Po cichu, bez meldowania, drzwi się otworzyły i do pokoju wpadła młoda kobieta, ze śmiechem zarzuciła z tyłu swoje ręce na oczy odwróconego Rocha i zaszczebiotała:

— Zgadnij kto?

— Ale któżby, jak nie ty uprzykrzony dyabełku; cóż tak rano? czy jest co nowego a ważnego do doniesienia?

— Zamknij drzwi — powiedziała Małgosia, rzucając się na kanapę. — Nie chcę, żeby mnie tu kto widział.

Roch spiesznie wypełnił rozkaz swojego gościa, i zasiadłszy obok, przyciągnął ją do siebie.

— Wczoraj była narada u mojej starej, ona skłaniała się za zgodą z tobą, bo fundusze jej są bardzo ograniczone, ale przemogło zdanie dawniejszego opiekuna Wyczyńskiego, który tu już od tygodnia bawi; postanowiono ci wytoczyć proces o rozwiązanie nieprawnie zawartego małżeństwa. Śledzą cię i wiedzą o każdym twoim kroku, gromadzą dowody niewierności małżeńskiej i złego zarządu majątkiem, a wszystko to ma wpłynąć na wyrok procesu.

Roch machnął ręką i roześmiawszy się rzekł:

— I cóż zresztą takiego wiedzą?

— Bardzo wiele. Najpierwej, że stale noce przepędzasz na hulankach.

— Kto im to donosi?

— Myślę, że który z lokai.

— Być może, że służba hotelowa jest przez nich przepłacona, najlepiej więc zrobisz, jeżeli przeniesiesz się do innego mieszkania. Musieli by nową zdradę na nowo okupywać, a pugilaresy u nich dosyć cienkie.

— Dobra rada — nie omieszkam cię usłuchać — cóż więcej?

— Utrzymują, że całe dnie przepędzasz grając w karty i że sumy, które poodbierałeś, prawie wszystkie przegrałeś.

— Jest w tem cokolwiek prawdy, ale znowu nie zupełnie. Wierzmy w połowie.

— Matka wyprawia list za listem do twojej żony, donosząc jej o wszystkiem, ale ona nie wątpi o cnocie swojego szanownego małżonka. Kłóci się za ciebie z niemi, nareszcie posłano jej jakieś niezbite dowody. Jakie, nie wiem, ale te widać zachwiały jej zaufanie w ciebie, gdyż napisała, że jutro wyjeżdża z domu do Warszawy, ażeby się sama przekonała o wszystkiem i żeby zadała fałsz wszystkim potwarzom rozpuszczanym o tobie.

— A to wyborna sobie! Wątpię jednak czy projekt swój potrafi doprowadzić do skutku, gdyż rządzca ma zapowiedziane nie dawać koni do jej rozporządzenia pod żadnym pozorem.

— Wspomina w swoim liście o tem, że konie się pochorowały wszystkie, i że zmuszona będzie najętemi końmi dostać się do kolei. Ale poczciwa gąska, widzę to z listu jej, więcej jest strwożona złym stanem zdrowia swojego męża, o czem czuły małżonek jej pewnie doniósł, jak wszystkiemi interesami, o których jej donoszę i zdaje się, że to jest główny powód jej przyjazdu.

— Rzeczywiście donosiłem jej, że choroba powstrzymuje mnie w Warszawie, ale czyż mogłem przypuszczać, że ona to weźmie za coś tak poważnego, iż sama przybyć tu zapragnie.

— Ach, jakże my głupie jesteśmy kobiety!

— Nie wszystkie moja kochana, ty do ich liczby nie należysz.

— No, rozumie się, ale jak myślisz dalej postąpić?

— Żartuję sobie ze wszystkich moich nieprzyjaciół, jeżeli tylko w ich szeregach nie stanie moja żona, a do tego dopuścić żadnym sposobem nie mogę. Jutro więc, albo wyjadę do Poddębia i spotkam się z nią w drodze i rozumie się zawrócę z sobą — albo zastanie mnie chorym bardzo i tym sposobem udowodni, że wyjazd mój z Warszawy był niemożebny.

— To już druga daje ci się tak naciągać, dla tej będziesz chorował, dla tamtej potrafiłeś umrzeć.

— Ale dla ciebie jestem zawsze żywy. Nie przypominaj niepotrzebnie przestarzałych historyi, proszę cię o to. Spojrzał na zegarek i dodał: Ale któż by to myślał, że już niedługo będzie godzina pierwsza, a w tym właśnie czasie, czekają na mnie ze śniadaniem. Napiszę ci, kiedy się zobaczymy i co zrobię z sobą.

— Pierwsza! a ja miałam się wrócić na dwunastą, bądź zdrów mój aniołku.

— Bądź zdrowa moja dyabliczko.

(Ciąg dalszy nastąpi).

korale, kwieciste chustki, krajki, jaskrawe suknie, wyszywane siermięgi i często nawet białe kożuchy (pomimo ciepłego klimatu), odnosi się wrażenie, że się jest przeniesionym do zakątka Galicyi.

W prowizorycznych i bardzo ubogich kaplicach osad spotyka się wszędzie słodki i boski uśmiech Królowej z Jasnej Góry i pieśń polska zalewa ich nawy, a kapłan po polsku do ludu przemawia.

Spojrzyj teraz na odwrotną stronę medalu.

Plantacye kukurudzy, mandioki, fasoli, pokryły się płodem po mozolnej pracy i uprawie dziewiczej gleby, w której się gnieżdżą mrówki, plaga tej pięknej ziemi i nieubłagany wróg rolnika. Ileż narzekań, skarg i złorzeczeń niesie z sobą w głębokie podziemia ów mały zjadliwy owad, wraz ze ściętym liściem drzew, zboża i jarzyn.

Nie są to liście jabłoni lub grusz: drzewa te nie rodzą się tutaj, pomarańcze, banany i ananasy zastępują je po ogródkach. Nie jest to także klimat na pszenicę, żyto i ziemniaki, które zupełnie się nieudają, ustępując miejsca ryżowi, kukurudzy, mandioce, fasoli i trzcinie cukrowej.

Pomimo mrówek, produkcya jest ogromna, na którą brakuje zbytu, gdyż przechodzi konsumcyę terytoryum. Projektuje się kolej, ale to dopiero za rok, teraz komunikacya między koloniami i stolicą terytoryum — Posadas (portem na Rio Parania), odbywa się polskiemi wózkami w 12 godzin na przestrzeni 64 kilometrów, która oddziela kolonie od stolicy.

Lecz i w Pasadas również nie ma rynku na tak obfitą produkcyę, a do Buenos-Aires koszt przewozu przenosi jej właściwą wartość.

Więc u kolonistów w domu wszystkiego w bród, lecz w kieszeni pustki.

Dalej czem więcej powiększa się ludność, tem bardziej się szerzy upadek moralny.

Pijaństwo bardzo rozgałęzione popycha osadników do lenistwa i upodlenia, psując szybko obyczaje. Propaganda socyalistyczna, zaszczepiona przez przybłędów, robi postępy. Szkodliwe rady, pochodzące często od swoich, rozproszonych po innych prowincyach, którzy z jakąś niewytłómaczoną zazdrością patrzą na to dzieło porządku, zgody i harmonii, skłaniają niejednego z kolonistów do lekceważenia swych zobowiązań względem rządu, do oszustwa, wyzysku i potajemnej ucieczki z pieniędzmi, otrzymanymi za sprzedaż rządowego bydła, pługa etc. W ten sposób imię „Colono Polaco“ (kolonisty Polaka), które w tym kraju, po niesprawiedliwej i wzgardliwej renomie, jaką nam poprzednio wyrobili Żydzi z kolonij barona Hirscha, używając dla swych brudnych przedsiębiorstw naszego imienia, już się wzniosło w swej wartości moralnej, dzięki przykładowi, jaki dawały kolonie polskie w Apostoles, zaczyna znowu pomału tracić w uznaniu opinii miejscowej.

Co się tyczy przyszłości tych kolonij, to z zaprowadzeniem kolei żelaznej, któraby mogła odstawiać ich produkty do stolicy, bezwątpienia dojdą one do zupełnej niezależności i dobrobytu. Lecz ten dobrobyt będzie także zależał od rodzaju ich produkcyi. Nie powinny one ograniczać się na uprawie kukurudzy, fasoli etc., których cena jest niska i które nie nadają się do wywozu, lecz oddać się przeważnie hodowli bawełny. Od dwóch lat tłómaczyłem uporczywie kolonistom potrzebę tej uprawy i uczyłem ich sposobu sadzenia bawełny. Szło to bardzo powoli, gdy jednak wyjechałem do Europy, podczas mojej nieobecności, przebiegli spekulanci, korzystając z niej, potrafili ich tak wywieść w pole, że bardzo wielu z osadników podpisało z nimi kontrakty na sprzedaż zebranej bawełny za cenę nie wynoszącą trzeciej części rzeczywistej jej wartości.

Są to dwuletnie zobowiązania, od których bardzo trudno będzie ich uwolnić, i pozostaje mi tylko ubolewać nad tą niespodzianką i innym przeszkodzić, by podobnych kontraktów nie podpisywali.

Od 1902 r. wstrzymał się prąd emigracyi galicyjskiej do Missiones i wogóle ustała ona do Argentyny, od daty, w której rząd odmówił nadal zapomóg. Więc też zupełnie jest nieuzasadnione i nie powinno alarmować twierdzenie broszurki, ogłoszonej w hiszpańskim języku przez jednego z naszych rodaków, zamieszkałego w Santa-Rosa de Boay (Rzecz. Arg.), który pragnąc uformować nowe kolonie polskie w Pampa Central, zapewniał rząd tutejszy, że czeka jego rozkazów na wyjazd z Galicyi 25.000 emigrantów.

# Korespondencye.

**Wiedeń, 5 września.**

(*Projekt zmiany pensyjnej ustawy wojskowej. — Nadmiar pensyonistów wojskowych. — Przygotowania do międzynarodowego kongresu prasy. — Z teatrów*).

(y). Jak wiadomo, nosi się ministerstwo wojny z zamiarem przeprowadzenia w delegacyach zmiany wojskowej ustawy pensyjnej w tym kierunku, ażeby oficerom i urzędnikom wojskowym od pułkownika w dół zniżony został czas służby czynnej o pięć lat, t. j. by oni nie jak dotychczas dopiero po 40 latach, lecz już po 35 latach mogli przechodzić na emeryturę z pełnymi poborami służbowymi. Owóż ze stanowiska interesów ludności opłacającej podatki jest ten zamiar ministerstwa wojny bardzo szkodliwy i zapewne napotka w łonie delegacyi na stanowczą opozycyę. Urzeczywistnienie go musi bowiem pociągnąć za sobą zwiększenie ciężaru podatkowego, gdyż oczywiście w razie zniżenia czasu służby o pięć lat dla kilkudziesięciu tysięcy oficerów i urzędników wojskowych wzrosłyby kolosalnie coroczne wydatki na emerytury wojskowe. Raczej należałoby skłonić naczelne władze wojskowe do tego, by mniej pochopnie niż dotychczas przenosiły zdrowych i doskonale jeszcze mogących pełnić służbę oficerów w stan spoczynku, bo zaiste w żadnej gałęzi służby państwowej etat pensyjny nie wykazuje tak kolosalnego obciążenia jak w wojsku. Jeden z mólów książkowych zadał sobie trud wynotowania z szematyzmu wojskowego wszystkich pensyonowanych jenerałów i pułkowników, a cyfra, jaką otrzymał, jest istotnie zatrważająco wielką. Oto bowiem ni mniej ni więcej jak 1.347 oficerów czterech tylko najwyższych rang jest na emeryturze, w tem 63 jenerałów broni, 257 jenerałów dywizyi, 312 jenerałów brygady i 715 pułkowników.

Pensyoniści niższych rang, tj. podpułkownicy, majorowie, kapitanowie i porucznicy nie są uwidocznieni w szematyzmie, w każdym razie jednak liczba ich jest z pewnością znacznie większa, niż tamtych, już choćby dlatego tylko, że jest ich wogóle więcej i że przeważna część oficerów, bo wszyscy ci, którzy nie ukończyli akademii wojennej, kończą swą karyerę na randze kapitana, a wiedząc, że wyższego stopnia się nie dosłużą, przechodzą przed wysłużeniem pełnej liczby lat na emeryturę i potem jako emeryci wojskowi piastują rozmaite zajęcia w służbie prywatnej, a nawet i państwowej, np. jako pocztmistrze lub dyetaryusze w rozlicznych urzędach. Ludność państwa, jakkolwiek ugina się pod brzemieniem ciężaru rozmaitych podatków, ponosi chętnie wszelkie ofiary, mające na celu podniesienie zbrojności monarchii i utrzymanie jej mocarstwowego stanowiska, obowiązkiem jednak najwyższych władz wojskowych jest starać się o to, aby te ofiary obracane były na cel właściwy, a nikt przecie nie będzie twierdził, że zbrojność monarchii podnosi się przez to, gdy się oficerów, mogących jeszcze kilka lub kilkanaście lat służyć, przenosi przedwcześnie na emeryturę i powiększa przez to ciężar zupełnie nieproduktywnych wydatków. A emerytury te pochłaniają bajońskie sumy. Oto np. pensya pułkownika bez dodatku, pobieranego w czynnej służbie, wynosi 7.200 koron rocznie, a zatem same emerytury 715 pensynowanych pułkowników kosztują przeszło 5 milionów koron rocznie. — Miejmy nadzieję, że delegacye zajmą się tą nadzwyczajnie ważną sprawą i że ustalone zostaną pewne normy, według których osoby stanu wojskowego przenoszone być mają w stan spoczynku, przyczem wzięty zostanie należyty wzgląd na interesa ludności, opłacającej podatki.

Za kilka dni zaludni się chwilowo gmach parlamentu austryackiego na Franzensringu, ale nie tą drużyną, która zwykle tam rej wodzi i urządza koncerty na trąbkach, gwizdawkach i inne hece obstrukcyjne, lecz zupełnie innymi ludźmi. Oto międzynarodowy kongres prasy, który w tym roku odbędzie się w Wiedniu i rozpocznie się 10-go września, obradować będzie w kolumnowej halli Rady państwa. Od kilku dni pracują tam już robotnicy pod kierunkiem budowniczego Ottego nad urządzeniem trybuny dla prezydyum i amfiteatru dla członków kongresu. Na trybunie honorowej zajmą miejsca: arcyksiążę Rainer, prezes gabinetu dr. Koerber, burmistrz Lueger i akredytowani przy dworze wiedeńskim przedstawiciele obcych państw. Dla uczestników kongresu ustawionych będzie 436 kreseł.

Z wyjątkiem teatru Karola, gdzie nie ukończono jeszcze robót rekonstrukcyjnych, otwarte są już wszystkie teatry wiedeńskie, a dyrektorowie ich proszą Boga, aby zsyłał deszcz co wieczora, bo wrzesień jest dla nich zawsze bardzo niebezpiecznym miesiącem. Jeżeli jest słotny, w takim razie robią doskonałe interesa, jeżeli zaś jest pogoda, to muszą dokładać, bo publiczność chce używać jeszcze resztek świeżego powietrza, a teatr zachowuje sobie na zimę. W teatrze Raimunda wprowadzają nowość, a mianowicie niedzielne przedstawienia dla robotników. Najtańsze miejsce kosztuje 30 halerzy, loża 2 korony. W Burgteatrze urządzono w czasie feryi bardzo kosztowną maszyneryę celem zwiększenia efektu scenicznego w niektórych sztukach, a mianowicie na scenie drugą scenę do obracania. W Operze nadwornej debiutować będzie w najbliższy poniedziałek głośna baletnica włoska Klementyna Belani jako „Cywilizacya“ w balecie „Excelsior“. Zapowiedziany jest także na najbliższy czas występ znanego dobrze Lwowianom barytonisty dra Zawiłowskiego, który wystąpi w „Hamlecie“ Thomasa.

# Wojna rosyjsko-japońska.

(*Ze źródeł rosyjskich*).

**Petersburg** 6 września. (Oficyalnie). Kuropatkin donosi w telegramie z dnia 5 września carowi: Odwrót naszych wojsk z Laojanu na prawy brzeg rzeki Taitsi odbył się w nocy z 3 na 4 b. m. w dobrym porządku. Tylne straże odparły kilka ataków nieprzyjaciela. Dnia 4 b. m. wzmocnił nieprzyjaciel swe stanowisko naprzeciw naszego prawego skrzydła i rozciągnął tam swą linię od kopalni Jentai na północ w kierunku z Oensikou ku Mukdenowi. Stwierdzono, że nieprzyjaciel przeszedł przez rzekę Taitsi w innem miejscu na zachód od Oensikou. Także z Laojanu i okolicy przeprawili się Japończycy dnia 4 b. m. na prawy brzeg.

**Czifu** 6 września. (Biuro Reutera). Dnia 27go sierpnia rozpoczęli Japończycy drugi ogólny atak na Port Artura, który trwał bez przerwy do 31 sierpnia. Tego dnia Japończycy wszędzie się cofnęli z wyjątkiem Palungszan. Dnia 30 sierpnia odparto szereg silnych ataków na fort Iczan. Dnia 2 września rano Japończycy przypuścili na nowo gwałtowny atak na lewe skrzydło rosyjskie, cofnęli się jednak o godz. 6 rano, poczem zaczęli na nowo ostrzeliwanie twierdzy z Suszigan i Palungszan, Rosyanie zaś odpowiadali z Anczuszan i Erlungszan. Według obliczeń rosyjskich, Japończycy przy ogólnym ataku stracili do 8000 ludzi, straty rosyjskie mają wynosić 3000 ludzi. W walce brały także udział działa okrętów wojennych, znajdujących się w Porcie Artura.

**Paryż** 6 września. *Echo de Paris* donosi, że w Paryżu panują obawy o francuskiego attaché marynarki Couverville'a. Zwrócono się do ministerstwa wojny w Petersburgu z prośbą o telegraficzne zapytanie Stössla, kiedy i w jakich okolicznościach Couverville opuścił Port Artura.

* * *

(*Ze źródeł japońskich*).

**Tokio** 6 września. Wczoraj ogłoszono zawarty dnia 29 sierpnia w Seul traktat między Japonią a Koreą. W układzie tym obowiązuje się Korea uznać finansowego doradcę, poleconego przez Japonię oraz doradcę dyplomatycznego, który ma być zagranicznym poddanym, również przez Japonię, poleconym. Wszelkie sprawy finansowe załatwiać i wszystkie ważniejsze zarządzenia na polu polityki zagranicznej wydawać może rząd koreański dopiero po wysłuchaniu opinii doradców. Przed zawarciem nowych układów i konwencyj z mocarstwami, przed załatwieniem ważnych spraw jak n. p. nadanie koncesyi cudzoziemcom, musi Korea zasięgnąć zdania tych doradców. Doradcą finansowym zamianowano dyrektora biura podatkowego z Tokio, Basatę, a doradcą dyplomatycznym radzcę legacyjnego Amerykanina Stevensa.

# Podróż dra Körbera.

W dalszym ciągu swej podróży przybył wczoraj prezydent ministrów do Borysławia, gdzie go powitali starszy radzca górniczy Holobek ze starszym komisarzem Kostkiewiczem i prezes Towarzystwa naftowego Gorayski, który wygłosił krótką mowę i wręczył prezydentowi ministrów memoryał, zawierający prośbę, aby rząd postarał się o zrównanie taryfy dla przewozu nafty galicyjskiej na kolejach niemieckich z taryfą dla nafty rosyjskiej, dalej prośbę o rozszerzenie dworca kolejowego w Borysławiu, zaprowadzenie pociągu pośpiesznego z Borysławia do Lwowa i poczty rządowej w Borysławiu, o wprowadzenie ustawy o ubezpieczeniu urzędników prywatnych. Na dworcu kolejowym byli również członkowie Towarzystwa naftowego Załoziecki, Mars, Lewakowski i Cieński, grono pracodawców z sekretarzem Tarasiewiczem, dyrektor Battaglia, członek komitetu pracodawców marszałek Wiśniewski.

Wśród szpaleru publiczności przejechał dr. Koerber przez Borysław, zwiedził baraki robotnicze, kopalnie ks. Lubomirskiej i Sp., szyby Towarzystwa przemysłu naftowego. Objaśnień udzielał p. Fabiański. W urzędzie gminnym przedłożył komisarz rządowy Biederman prezydentowi ministrów plany wodociągów. Następnie zwiedził dr. Koerber kopalnię wosku ziemnego, należącą do galic. Banku dla handlu i przemysłu, oprowadzany przez dyr. Werbera; oglądał tu lampiarnię, topiarnię, całe urządzenie kopalni i jej produkty.

Z Borysławia pojechał prezydent ministrów dr. Koerber oraz namiestnik Potocki, radzcy Zawadzki, Bleileben, Zaleski i dr. Bieńkowski powozami do Drohobycza.

W starostwie drohobyckiem udzielał dr. Koerber posłuchań, na które przybyli: kanonik X. Serwacki, rektor Bazylianów Dawyda, rotmistrz Schmidt z wojskowością, marszałek powiatu poseł Wiśniewski z radą powiatową, dyrektor gimnazyum Staromiejski, zarządca salin Folusiewicz, zarządca lasów i dóbr skarbowych Palas, burmistrz Szajna z radą miejską, gmina wyznaniowa izraelicka i przedstawiciele władz, wreszcie osoby prywatne. Po obejrzeniu biur starostwa udał się dr. Koerber do sądu, gdzie oczekiwał nań prez. Tchorznicki, radzca Zawadzki, prezydent sądu samborskiego Janowski, radzca sądu Panesz. Tam przyjął dr. Koerber adwokatów, notaryusza i kilka osób prywatnych, poczem zwiedził biura i oglądał plany nowego zakładu karnego, które objaśniał starszy radzca Skowron.

Po przejażdżce po mieście, odjechał prezydent ministrów o godzinie 12 min. 4 w południe do Chyrowa.

W Samborze na dworcu powitali prezesa gabinetu: starosta Kieszkowski, wiceprezydent sądu Tustanowski, wicemarszałek X. Kulisz z radą powiatową, wiceburmistrz Haisig z radą miejską, nadradzca skarbowy Turka, dyrektor gimnazyum Tomaszewski, dyrektor seminaryum Krotochwila, oraz wszyscy urzędnicy.

W Chyrowie powitał dra Koerbera starosta Starego Sambora Ricci, marszałek X. Wasylkiewicz, zastępca Stefan Sozański i rektor zakładu naukowego w Bąkowicach X. Stefański, burmistrz Strzelecki, który wręczył za pośrednictwem prezydenta Tchórznickiego memoryał z prośbą o roki sądowe lub o utworzenie sądu powiatowego w Chyrowie. Dr. Koerber zwiedził następnie gimnazyum prywatne OO. Jezuitów w Bąkowicach pod Chyrowem, oprowadzany przez rektora i dyrektora Kohlsdorfera, a powitany przez gremium profesorów i młodzież. Prezydent gabinetu obszedł cały zakład, zwiedził sypialnię uczniów, salę nauk, infirmeryę, gabinety, salę muzyczną, łazienki — poczem przysłuchiwał się nauce języka niemieckiego w klasie VI. Następnie odbył się w refektarzu obiad, w którem oprócz otoczenia ministra, wzięli udział X. dziekan Mach, członek Izby panów August Gorayski, poseł Stanisław Agopsowicz, Władysław Tchórznicki i Maryan hr. Łoś.

Podczas obiadu rektor X. Stafiński wzniósł toast na cześć dra Koerbera, zaznaczając, że OO. Jezuici prowadząc zakład czują się szczęśliwymi, iż mogą pracować dla młodzieży, a zarazem znajdują pokrzepienie w pracy w przekonaniu, że ich trudy nie idą na marne, że znajdują poparcie społeczeństwa i rządu, czego dowodem przybycie do zakładu prezydenta ministrów.

Dr. Koerber odpowiedział, że zwiedził zakład z prawdziwem zainteresowaniem, przekonawszy się, że dobra opinia, którą się cieszy, jest zasłużona. Wspomniawszy o obowiązkach, które ciężą na młodzieży, zaznaczył, że powinna być wdzięczną kierownikom za wzorową opiekę i trudy.

Po obiedzie udał się dr. Koerber w dalszą drogę do Ustrzyk, gdzie mu się przedstawił radzca sądowy Dębicki z urzędnikami.

W Lisku przedstawił się prezydentowi gabinetu starosta Szałowski, oraz naczelnik sądu Kmicikiewicz, obaj z gronem urzędników.

W Nowym Zagórzu oczekiwał przybycia dr. Koerbera radzca namiestnictwa Pogłodowski z urzędnikami starostwa sanockiego, dziekan x. Stasicki z duchowieństwem obu obrządków, prezes sądu obwodowego z Sanoka Chyliński i starszy radzca skarbu Bialikiewicz z personalem urzędników, wicemarszałek x. Polański z wójtami, dr. Iskrzycki na czele adwokatów, oraz deputacya robotników fabryki sanockiej, która wręczyła prezydentowi ministrów memoryał z prośbą o przydzielenie fabryce dostaw państwowych. Przejeżdżającemu obok fabryki premierowi urządzili zgromadzeni tam robotnicy huczną owacyę. Na stacyi Nowosielce-Gniewosz pożegnał prezydenta ministrów prezydent Tchorznicki. W Rymanowie przedstawił sekretarz sądu Wolski urzędników tamtejszego sądu powiatowego; w Krośnie witał dr. Koerbera starosta Nowosielecki i prezydent sądu, poseł Jabłoński.

**Jasło** 6 września. Prezydent ministrów przejeżdżał tędy wczoraj o godz. pół do 9 wieczór. Na powitanie zebrali się na dworcu pp. starosta Michałowski, prezydent sądu Małdziński, starszy komisarz górniczy Sieniewicz, starszy inspektor podatkowy Maritczak, marszałek powiatu Kotarski, który wręczył prezesowi gabinetu memoryał z prośbą o kolej do Konieczny, łączącą Galicyę z Węgrami. Podobny memoryał wręczył burmistrz Pawłowski. Ponadto zebrani byli członkowie rady powiatowej i miejskiej, gminy wyznaniowej, adwokaci, dyrektor gimnazyum Słotwiński, który prosił o pomieszczenie dla filii gimnazyum. W Jaśle pożegnał prezydenta ministrów radzca dworu Zawadzki, referent sądowy Galicyi wschodniej w ministerstwie sprawiedliwości.

**Zakopane** 6 września. Dr. Koerber przybył tu dziś o godzinie 6 rano. Na dworcu powitał prezydenta ministrów starosta z Nowego Targu, Rudzki, prezes Rady powiatowej Zduń z wiceprezesem Lgockim, prezes Towarzystwa Tatrzańskiego Antoni Wodzicki, p. Eliasz Radzikowski, dr. Chramiec jako naczelnik gminy z radą gminną, poseł Danielak, adwokat dr. Bednarski jako pełnomocnik i delegat hr. Zamoyskiego, który nie mógł być obecny z powodu udziału w sądzie polubownym, wreszcie członkowie Rady powiatowej. Straż pożarna tworzyła szpaler.

# Z izby sądowej.

**Przemyśl, 5 września.**

(*Morderstwo*).

Przed tutejszym sądem przysięgłych toczyła się przez kilka dni z rzędu ponowna rozprawa przeciwko Struszkiewiczowej i Kiebuzińskiemu oskarżonym o zamordowanie męża Struszkiewiczowej w październiku r. z. Najbardziej obciążające były zeznania czeladnika masarskiego zatrudnionego u Struszkiewicza aż do dnia morderstwa, niejakiego Maksyma Bakunia. Opowiadał on, że w krytycznym dniu wpadła Struszkiewiczowa wzburzona do pracowni, wyrwała mu z rąk kiełbaśnicę i wróciła do pokoju, w którym już od długiej chwili kłóciła się z mężem; że potem usłyszał silne uderzenie, jęk i łoskot upadającego ciała na ziemię. Dalej, że widział, jak Struszkiewiczowa z Kiebuzińskim wywoziła trupa w wózku do rozwożenia mięsa i tym podobne szczegóły, znane już z pierwszej rozprawy. Podczas jego zeznań podsądna raz po raz z rozpaczliwym krzykiem wołała płacząc: „Kłamiesz!“ albo: „Mów prawdę!“ Na co Bakoń odpowiadał zawsze stanowczo, że właśnie mówi prawdę. Mimo jednak tych jego zapewnień skonstatował przewodniczący liczne sprzeczności w jego zeznaniach i żądał wytłómaczenia, czego jednak Bakoń uczynić nie mógł.

Po przeprowadzonej rozprawie postawił trybunał przysięgłym pytanie w kierunku morderstwa, zabójstwa i ciężkiego uszkodzenia ciała, przysięgli zaś zażądali pytania dodatkowego co do zhańbienia trupa. Na mocy ich werdyktu Struszkiewiczowa została uwolnioną, zaś Kiebuziński skazany na cztery miesiące więzienia za występek z § 306 (zhańbienie trupa).

Wiadomo, że krytycznego wieczora, Kiebuziński wróciwszy późno w nocy do domu znalazł w swoim pomieszkaniu powieszonego Struszkiewicza. Z obawy, aby na niego jakieś podejrzenie nie padło, odmówił mu chrześcijańskiego pogrzebu, lecz zakopał zwłoki jego w ogródku, czy też w podwórzu.

# KRONIKA.

Lwów 6 września.

**Powitanie dr. Koerbera w Zakopanem.** Marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni wyjechał do Zakopanego, gdzie powita przybywającego tam dziś dr. Koerbera i da na jego cześć obiad.

**Metropolita X. Szeptycki** wyjechał na kilkutygodniowy pobyt do zakładu leczniczego dra Lahmanna pod Drezmem.

**Mianowanie.** Cesarz zamianował ministra rezydenta Leopolda hr. Koziebrodzkiego, ministrem rezydentem i konsulem generalnym I klasy w Tangerze i nadał mu równocześnie tytuł i charakter nadzwyczajnego posła i upełnomocnionego ministra.

**Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie a przemysł krajowy.** Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie przyznała płaszowskiej parowej fabryce dachówek i cegieł w Krakowie dostawę dachówek na rok 1905 mimo silnej konkurencyi fabryki zakrajowej w Nowym Iczynie.

**Pani Irena Solska** ukończyła już swoje gościnne występy w Warszawie i wróciła do Lwowa.

**Udział nauczycieli i młodzieży szkolnej w Kongresie Maryańskim.** Z polecenia Namiestnika hr. Potockiego wydała Rada szkolna rozporządzenie, mocą którego nauczyciele i nauczycielki szkół średnich i ludowych, pragnący wziąć udział w kongresie Maryańskim, będą mogli otrzymać na czas jego trwania urlop, skoro wykażą się odnośną kartą uczestnictwa. Także młodzież szkolna, która za pozwoleniem i w towarzystwie rodziców zechce uczestniczyć w uroczystościach kongresu, otrzyma uwolnienienie od nauki szkolnej. W szkołach ludowych i wydziałowych męskich we Lwowie dzień 28 września b. r. będzie wolnym od nauki szkolnej. Co do uwolnienia młodzieży szkół średnich lwowskich od nauki w tym dniu, nie nadeszła jeszcze decyzya z ministeryum oświaty.

**W Krynicy** bawiło w tym roku od 15 maja do 31 sierpnia 4.918 osób.

**Echa sprzedaży Modliszewa.** Rodzina hrabiów Bnińskich, przeprowadziwszy żmudne śledztwo w sprawie modliszewskiej, wydała następujący wyrok:

„Zebrani członkowie rodziny Bnińskich, przekonawszy się na mocy niewątpliwych dowodów, że były porucznik Jan Bniński, urodzony w 1873 roku, zakupił jako podstawiona figura majątek Modliszewo dla komisyi kolonizacyjnej, a tem samem popełnił czyn haniebny, równający się zdradzie kraju, oświadczają, że wypierają się niniejszem powyżej wymienionego Jana Bnińskiego i za członka rodziny go nie uznawają.

Z polecenia i w imieniu zebranej rodziny

*Karol Bniński*“.

**Kandydatury do Sejmu.** *Nowa Reforma* wylicza następujące kandydatury do Sejmu po mandat opróżniony po Tadeuszu Romanowiczu. Więc profesora Głąbińskiego, nauczyciela Kornela Jaworskiego, wiceprezydenta dra Jana Dylewskiego i wreszcie jakąś nieoznaczoną dotąd kandydaturę socyalistyczną. Profesora Głąbińskiego popierają demokraci i wszechpolacy, jako też wszechpotężny we Lwowie magistrat. Pana Jaworskiego popiera cały zastęp nauczycieli ludowych i Strzelnica. Prezydentowi zaś Dylewskiemu pragną powierzyć mandat wszyscy ci, którzy cenią jego wielkie zasługi, położone na wszystkich polach pracy obywatelskiej i humanitarnej, jako też jego olbrzymie doświadczenie i ogromną wiedzę na polu jurydycznem i sędziowskiem. Dla Sejmu byłby to nieoceniony nabytek, zwłaszcza przy kodyfikacyi ustaw. Mało kto bowiem dorównałby prezydentowi Dylewskiemu na tem polu.

Zaznaczyć w końcu wypada, że prezydent Dylewski nie postawił swojej kandydatury, a tylko ulega prośbom wielu obywateli uważających, że byłoby to dla miasta i kraju z wielkim pożytkiem, gdyby jemu mandat powierzono. Zapisać tu jeszcze musimy, że dr. Tobiasz Aszkenazy ogłasza w *Kuryerze Lwowskim* list do p. Ciuchcińskiego, w którym donosi, że nie przyjmuje wyboru do komitetu, mającego zająć się przeprowadzeniem kandydatury profesora Głąbińskiego, gdyż uważa, iż stała się wielka krzywda żydom z powodu, że na sześć mandatów poselskich z miasta Lwowa do Sejmu nie powierzono im ani jednego, pomimo, że nawet wtedy, gdy Lwów miał cztery mandaty, przyznawano zawsze jeden żydowi. Dr. Aszkenazy pisze: „Jeżeli w imię zasad o równouprawnieniu domagamy się od żydów wypełnienia obowiązków wobec kraju i narodu, to nie uchodzi zapominać o tej zasadzie tam, gdzie tym obowiązkom równym odpowiadać mają równe prawa. Dotrzymania wierności tej zasadzie mamy prawo żądać przedewszystkiem od tych, którzy się mienią przedstawicielami idei demokratycznych. Ponieważ zaś w akcyi wyborczej przez komitet pod przewodnictwem WPana Prezydenta zainicyowanej, widzę pokrzywdzenie powyższych zasad w stosunku do moich współwyznawców w mieście i w kraju, widzę zupełne zignorowanie żydów i przejście nad nimi do porządku dziennego, jak gdyby tutaj wcale nie istnieli, co dla mnie, jako dla żyda wręcz jest upokarzające — przeto w takiej akcyi oczywiście udziału wziąć nie mogę“.

**Jako dalsze zapomogi dla pogorzelców** udzieliło namiestnictwo: gminie Korolówka (w pow borszczowskim) 500 K.; gminie Barańczyce (w pow. samborskim) 400 K.; gminie Zbludzy (w pow. limanowskim) 200 K.

**Nowe starostwo w Galicyi.** W dniu 1 go września zostało otwarte z odpowiednim ceremoniałem starostwo w Zborowie. Kierownikiem tego urzędu jest pan Zięba, starszy komisarz powiatowy.

**Na wiecu drobnych kupców,** który się odbył w niedzielę pod przewodnictwem p. Józefa Olszewskiego, omawiano przedewszystkiem konieczność zsolidaryzowania się i zjednoczenia licznej rzeszy, liczącej około 4.000 drobnych kupców we Lwowie (korzennych, właścicieli mleczarń, owocarni, handlu cukierków i t. p.), gdyż połączeni w obowiązkowe stowarzyszenie, utworzyć mogą oni silną organizacyę, która polepszy ich dolę i zabezpieczy byt ich rodzin. Wybrano komitet, złożony z 20 członków, celem opracowania statutu dla mającej powstać tego rodzaju korporacyi przemysłowej.

Następnie z wielkiem ożywieniem a zarazem i z wielkiem rozgoryczeniem omawiano sprawę domokrąstwa, a przedewszystkiem sprawę dowolnego rozwożenia drzewa opałowego po ulicach. Co do tej drugiej sprawy uchwalono, że prezydyum wiecu uda się do reprezentacyi miejskiej z przedłożeniem, aby dobroczynność zarządu miasta została na właściwe tory skierowana przez wydawanie dla rzeczywiście biednej ludności biletów na opał bezpłatny lub za zniżoną cenę i rozwożenia drzewa tylko dla tych uprawnionych i aby magistrat jako władza polityczna zabronił nielegalnego rozwożenia przez handlarzy drzewa opałowego po domach.

**Pomnik Kościuszki.** Z Florencyi piszą nam:

Widziałem dziś w zakładzie braci Galli, przy Piazza Cavour, odlany pomnik Kościuszki, według pomysłu Kajetana Trentanove, przeznaczony dla Milwaukee Wisconsin w St. Zjed. w Ameryce. Drugi pomnik Kościuszki tego samego rzeźbiarza jest w Cleveland Ohio, a bardzo wiele pomników dał on już Ameryce.

Pomnik bronzowy półtora raza naturalnej wielkości, ładnie się przedstawia. Kościuszko w swej czapce z kitą, podobny z twarzy, ręką prawą trzymającą miecz, wskazuje, gdzie uderzyć należy, pięknie siedzi na koniu, którego zatrzymał w miejscu, jak to ruch konia pełen energii wskazuje. Pomnik z trzech składa się części, czego wszakże nie widać i widocznie stanie na kamiennej podstawie, na której pewnie umieszczony będzie orzeł polski na tarczy w bronzie odlany. Nikomu nie przeszłoby przez myśl, że w rzędzie kamienic, zamykających plac Cavoura, mieści się odlewarnia, i że stoi tam pomnik bohatera wolności, naszego Kościuszki.

Za 20 dni ma być wysłany do Ameryki.

*S. D.*

**Zepsucie się toru.** Wskutek ostatnich deszczów usunął się nasyp na szlaku Lwów-Sambor. Wskutek tego podróżni, jadący tą koleją, będą musieli się przesiadać między stacyami Skniłów a Stawczany.

**Pożar teatru.** Z Wilna donoszą, że onegdaj po przedstawieniu wybuchł ogień w teatrze zimowym, a dzięki niedołężnemu ratowaniu teatr zgorzał do szczętu.

**Ofiary na teatr ruski we Lwowie.** Ogólna suma, złożona dotąd z ofiar na teatr ruski, wynosi 112.000 koron. Liczba ofiar zaczyna się stale zmniejszać. W pierwszym kwartale złożono nieporównanie więcej niż w drugim, w trzecim zaś spadek jest jeszcze znaczniejszy.

**Fugasy.** System obrony twierdz minami urządza się zawczasu, ale jeżeli dla jakichkolwiek powodów nie można przygotować tej obrony, to w ostatniej chwili zakłada się t. zw. „fugasy,“ to jest miny zabezpieczające twierdzę w czasie szturmu i z tego powodu nazywane przez wielu „przeciwszturmowemi“. Każdy fugas, przeznaczony dla obrony twierdzy, składa się z żelaznej skrzynki, której ścianki są na jeden centymetr grube i zawiera do 20 funtów pirokseliny. Fugas zamyka się szczelnie żelazną przykrywką, do której przytwierdzony jest żelazny mały rezerwoar z kapslą rtęciową. Od takiego fugasa prowadzą druty pod ziemią do centralnej stacyi, z której za pomocą naciśnięcia guziczka spowodować można dowolnie wybuch wszystkich fugasów lub też niektórych tylko. Poza tem jeszcze urządza się połączenie, powodujące wybuch odrazu pięciu najbliżej siebie będących fugasów.

Fugasy zakopują się w odległości 150 do 200 sążni od wałów fortów. Odległość zaś jednego fugasa od drugiego wynosi 10 do 15 sążni. Zakopuje się je w dołach trójkątnych w głębokości trzech czwartych metra. Działanie ich ma tę ujemną stronę, że jest do pewnego stopnia nieobliczalne, nadto mogą one być uszkodzone strzałami, a w końcu przeciwnik łatwo może rozpoznać rowki, w których pomieszczone są druty, łączące fugasy ze stacyą główną. Właśnie te rowki wykryli Japończycy w czasie walki pod Kinczu.

Najlepsze fugasy „przeciwszturmowe“ są urządzane sposobem wiertniczym. Za pomocą świdra wywierca się w ziemi otwór, zapuszcza się w niego rurę i w niej umieszcza się nabój cylindrowy. I te fugasy umieszcza się także w odległości 8 do 10 sążni jeden od drugiego. Rury napełnia się piroksyliną, dołącza się gilzy wybuchowe, połączone drutami ze stacyą główną. Fugasy mogą być napełnione prochem, nabój pojedyńczy wynosi około 280 funtów, lub piroksyliną — 140 funtów. Wybuch fugasa powoduje ogromne straty wśród kolumny atakującej, a zarazem napełnia atakujących przerażeniem.

**Warszawa na schyłku wieku XVIII-go.** Pod takim tytułem wyszła świeżo w Warszawie praca p. Aleksandra Kraushara, będąca streszczeniem opisu Warszawy przez dwóch bezimiennych Francuzów, odbywających w końcu wieku XVIII-go podróż naukową po Niemczech, Danii, Szwecyi i Polsce.

Podróżnicy ci przybyli do Warszawy w zimie 1792 roku. Miasto, liczące wówczas 75.000 mieszkańców, nie wyglądało imponująco. Ulice jego były wybrukowane tak haniebnie, że trudno było chodzić po nich szybkim krokiem. Oświetlenie ulic było nędzne. Większość domów przedstawiała obraz zupełnego zniszczenia, a gdzieniegdzie świeciły wspanialsze pałace. Mostu między Warszawą a Pragą, lichem podówczas przedmieściem, liczącem 15.000 mieszkańców, nie było. Rozrywek w stolicy bardzo mało. „Licha opera włoska i marna komedya narodowa“ — to wszystko.

Z wielkiem uznaniem wyrażali się tylko o dziełach sztuki, znajdujących się podówczas w Zamku królewskim i w Łazienkach tudzież o bibliotekach: Załuskich i Czackich. Z ówczesnych pałaców wyliczają owi Francuzi następujące: hr.

Stanisława Potockiego na Krakowskiem Przedmieściu, pałac Prymasowski, pałac księżnej marszałkowej Lubomirskiej, posiadający „bardzo ładne apartamenta, umeblowane z przepychem i gustem“, pałac w Wilanowie i pałac Krasińskich, gdzie mieściły się *Archiwa*.

O pałacu *Saskim* tak mówią: „Gmach to bardzo obszerny. Wymagałby jednak nietylko wielkich reperacyi, ale i przebudowy zupełnej, aby stać się mieszkalnym. Łączy się z nim ogród, jedyne miejsce przechadzki. Dosyć jest rozległy, ale słabo udekorowany“.

Polki ganili za zbytnie hołdowanie modzie, ale cenili ich wykształcenie. Podziwiali też łatwość Polaków w przyswajaniu sobie języków obcych. „Jest rzeczą zwykłą — pisali oni — że Polak dwudziestoletni mówi potoczyście trzema, lub czterema językami, *bez śladu akcentu cudzoziemskiego*.“

**Osobny pociąg króla angielskiego** składa się z pięciu dużych wagonów, zbudowanych ze stali. Długość tego pociągu wynosi 90 metrów angielskich. Na jednym i na drugim końcu pociągu znajduje się wagon zwyczajny o dwóch przedziałach I klasy i eleganckim pokoju toaletowym. Wszystkie przedziały w pociągu mają lampy elektryczne w formie tulipanów; tych lamp jest 70. Wielki salon w pośrodku pociągu rozdzielony jest na dwie części, z których jedna urządzona i umeblowana jest podług gustu króla, druga podług gustu królowej. Każda z tych części jest 7 m. długa i zawiera przeróżne szezlongi, sofy i fotele, o wysokich i niskich oparciach, poumieszczane i przymocowane wraz z małymi stolikami przy ścianach podłużnych, a przedzielone olbrzymiemi zwierciadłami. W salonie królowej fotele i kanapy musiano na jej wyraźne żądanie pokryć ciemnozieloną skórą. Ściany obu salonów pokryte są tapetami w kolorach kremowym i złotym; także sufity są bardzo ładne. Inne *coupés* wyłożone są drzewem mahoniowem. Do Maryenbadu wziął król ze sobą tylko salon główny, zawierający także sypialnię, a używany przez króla także jako jadalnia i salon do przyjęć.

**Niemcy w Rosyi.** Według wykazów statystycznych żyje ich około 2,000.000 w caracie. Największa ich liczba przebywa w Królestwie Polskiem, bo 1,200.000. W prowincyach nadbałtyckich mieszka ich niespełna 300.000, a reszta, 500.000 w innych okolicach Rosyi. Z tego najwięcej, bo 200.000 w samarskiej gubernii.

**Zmarli.** W Kosztowej, w pow. przemyskim Włodzimierz Skrzyński, syn ś. p. Franciszka Ksawerego i Emilii z hr. Jabłonowskich, dr. praw i właściciel dóbr ziemskich. Osierocił on zgonem swoim żonę, Cecylię ze Skrzyńskich, i jednego syna.

**Stan powietrza.** T. o g. 7 rano + 15, w poł. + 14 Bar. 772. Idzie w górę. Pochmurno. Deszcz.

**Myśl.**

Oto prawdy rdzeń,
Jak miodowa barć:
Kabzę człeka ceń,
A nim samym gardź!

**Trudna odpowiedź.**

Mamusia, po ukaraniu Jasia, tłómaczy mu, chcąc karę złagodzić:

— Jeżeli ja ciebie karzę, czy ty sądzisz, że ja to czynię dla swojej własnej przyjemności?

A na to ciekawy Jaś:

— A dla czyjej przyjemności, mamusiu?...

## Widowiska i koncerty.

**Teatr miejski.** Dziś: „Popychadło“, komedya w 4 aktach ze śpiewami i tańcami I. Szukiewicza. Trzeci występ St. Gromnickiej. — We środę „Czerwona lampa,“ krotochwila w 3 aktach K. Kratza i Jacoby. Pierwszy występ H. Leńskiej. — We czwartek „Druciarz,“ operetka Fr. Lehara. — W piątek po raz pierwszy „Wojna domowa,“ kom. w 3 a. Z. Przybylskiego.

## Literatura i sztuka.

* **Jan Lemański**: *Proza ironiczna.* Bajki, bajeczki, przypowiastki dla dziatek, sielanki. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa. Kraków. Gebethner i Spółka. 1904.

Prześlicznie wydany, zaopatrzony w nader ozdobną okładkę, przedstawiającą koguta patrzącego z zamyśleniem na rosnące w lesie grzyby, tom ten, zawiera satyry wcale nie przeznaczone dla dziatwy, owszem dla ludzi dojrzałych, a niektóre nawet dla ludzi przejrzałych. Autor zebrał bardzo dużo obserwacyj, ujął je w formę bajek, przypowiastek, rebusów literackich, anegdot rozmaitych i powstał z tego tom rzeczy lepszych i gorszych, czasem nawet bardzo dobrych. My parę tu przytoczymy dla pokazania sposobu, w jaki autor myśli swe rozwija. Jedna z nich nosi tytuł „Wzór przyjaźni“ i opiewa tak:

„Lwu w klatce uwięzionemu pies był przydany za towarzysza, pocieszyciela i sługę. Sprytem kulturalnym, zuchwałą siebie pewnością i szczekliwem poufalstwem lwa oszołomiwszy, pies lekce go sobie ważył, żer mu z gęby wydzierał, a nawet pozwalał go sobie, króla pustyni, gryzać. Widząc to, publiczność, przed klatką zgromadzona, mawiała: zaprawdę, ten ci jest przyjaźni najwznioślejszy obraz. I mówiąc tak, rzewnego istnieniem przykładu zacności ubezpieczona od potrzeby mienia jej — onej zacności — w sobie, klepała żony swe i dziatki po tłustych miejscach, i weselnie szła do kamienic swoich.

A lew sobie z psem samowtór zostawszy i ukąszenia od niego doznane zalizując, rozmyślał: — „Wstyd mi, lwu, było na psi żywot godzić, więc obrazy od niego znosiłem, ale oto przebrała się miara i wobec tych ludzi, którzy dziś głupio za przyjaciół nas mieli, jutro go rozszarpię“.

Zdarzyło się atoli, że pies, z pobudek nieznanych, tejże zdechł nocy i lwa zemsty wywarcie na sobie udaremnił. Gdy to nazajutrz do przeświadczenia lwa doszło, jął powietrze rykiem gniewnego zawodu rozdzierać, pożywienia w ten i następne dni odmawiać, i dla swego mściwego niespełnienia zamiaru tak był wewnętrznie udręczony, iż wkrótce zmarł, by psa zdechłego duszę, choć na elizejskich polach doścignąć i zamierzonym pognębić odwetem.

A dozorca, w ten i dni następne, do publiczności, klatkę, w której Lew, jakoby z tęsknoty za psem, umarł, pokazując, mawiał: zaprawdę, ten ci był przyjaźni najwznioślejszy obraz“.

W „Wilku Uspołecznionym“ opowiada autor:

„Wilk pewien za młodu, pojmany był i wychowany przez ludzi; ale nauczywszy się ich mądrości, zbiegł do boru i przystał do gromady zwyczajnych dzikich wilków, którym obce było dobroczynne uspołecznienia światło.

W dzikiej gromadzie panował obyczaj, iż jeżeli kto połeć słoniny upolowywał, to go przywlekał do boru, gdzie wszyscy wilcy on łup szarpali i żarli, a wytarłszy gęby, uważali całe to zajście za rzecz zupełnie zwykłą i ze stosunków wilczych istoty wynikającą. Wilk uspołeczniony z biesiad tych chętnie swoją dziel bierał.

Atoli zdarzyło się i jemu samemu połeć słoniny u swoich dawnych mądrości społecznej nauczycieli upolować. Który połeć do boru gdy przywlókł i całego zjeść odrazu nie mogąc, chciał go z ludzkiej przezorności pobudek w ziemię na jutro zakopać, aliści przyszła gromada i obyczajem swoim zjeść resztę połcia życzyła. Co widząc, Wilk uspołeczniony rzekł jej:

— O najmilsi wilkowie! Nim źreć ten połeć zaczniecie, posłuchajcie słów moich.

Zaczem zrobiło się cicho i Wilk uspołeczniony mówił:

— Jako nas matka loika uczy, ja, do waszej gromady należąc, jestem jej przynależytością i wszystko, cokolwiek w posiadaniu swojem być widzę, należy do was wszystkich, czyli jest dobrem ogólnem.

— Juścić, że tak — rzekła gromada.

— Jeśli więc, o najmilsi, ja mam, dajmy na to, połeć słoniny, to i wy go macie. Żali nie tak?

— Juścić.

— A jeżeli ja utracę ten połeć, to i wy go wąchać nie będziecie A przeto, o najmilsi, moja krzywda, jest krzywdą waszą. Kto mnie skrzywdzi, ten skrzywdzi ogół, czyli wszystkich. A jeśli mnie odbierzecie połeć, to tak, jakobyście odebrali go sobie. Żali nieprawda?

— Ano juści — zamruczał ogół, czyli wszyscy.

— A przeto mówię wam: poszli won!

Zaczem praw loicznych szanując niezłomność, gromada odeszła. A tak mądrym wybiegiem Wilk uspołeczniony swój obronił połeć i żył nim jeszcze dni kilkoro. Zaś gromada, jakkolwiek kurczeniem brzucha wątpliwość zaświadczająca, w loicznem ukontentowaniu zupełnem, mrąc z głodu, pozostała“.

Zacytujemy jeszcze jedną satyrę pod tytułem „Klarcia“:

I.

„Pewna dziewczynka, imieniem Klarcia, była grzeczna, posłuszna, i miała mamę. Wy też pewno macie mamy, kochane stokrotki!

Mama nieustannie powtarzała Klarci: „Klarciu, trzymaj się prosto! — Klarciu, nie gnieć sukienki! — Klarciu, czy chcesz być podobną do córki stróża, ordynarnej dziewczyny, co nie ma nawet bucików, ani lalki?“

Klarcia nie chciała być podobną do córki stróża, to też trzymała się prosto i nie gniotła sukienki.

Potem Klarcia chodziła na pensyę. Mama wtenczas mawiała znajomym paniom i panom, że Klarcia uczy się *à merveille*, to znaczy cudownie. Jak to miło kochane aniołki, gdy kto może powiedzieć *à merveille*, i to akcentem paryskim!

Na pensyi nauczycielki przepadały za Klarcią. Zawsze miały jej coś do powiedzenia:

— Dlaczego panna dziś nieprzygotowana?

— I znowu niedostateczny!

— Rzym nad Dunajem! ależ to okropność!

Mój Boże, jakie one były gadatliwe te nauczycielki! Ale Klarcia tylko uśmiechała się. Przecież umiała już tyle: nie gnieść sukienki i trzymać się prosto!

II.

Gdy Klarcia wyszła z pensyi, ożenił się z nią pewien bogaty staruszek. Był to poczciwiec i taki przyjacielski! Sam lubił panienki młode i miał wielu przyjaciół, zwłaszcza młodych, gdyż młodzieńcy szanują starców.

Jeden z owych młodzieńców nie mógł prawie żyć bez dobrego męża Klarci. Często go odwiedzał. Klarcię także bardzo lubił. Nie dziwcie się, drogie dziateczki: przecież zawsze jeszcze trzymała się prosto i nie gniotła sukienki.

Pewnego razu Klarcia przyszła do mamy i powiedziała:

— Mamo, ja się nudzę.

Ale mama, jako niewiasta doświadczona, wiedziała, czego potrzeba kobiecie: trzymać się prosto, nie gnieść sukienki, a potem wyjść za bogatego staruszka. Więc tylko popatrzała na Klarcię, wzruszyła ramionami i wyrzekła:

— Jutro mamy bal na biednych u baronowej de Filantrop. Przyjedź. A propos, jak zdrowie męża?

Klarcia rozdarła jedną rękawiczkę przez pół, u drugiej urwała palec serdeczny i poszła do domu. W drodze spotkała córkę stróża. Była to zawsze ta sama ordynarna dziewczyna, choć już miała buciki, a nawet męża.

— I kochacie się? — zagadnęła Klarcia.

— Pytanie! — odpowiedziała ordynarna istota i mrugnęła jedną powieką, co u pospolitaków oznacza figlarność.

Klarcia westchnęła i wróciła do domu. Otworzyła okno w swym buduarze, usiadła na pięknym fotelu w złocisty deseń, i zamyśliła się.

Czas był wiosenny. Drzewa owocowe na gwałt pączkowały. Bukiety bzu na stole pachniały. Na gałązce jaśminu, tuż przy oknie, śpiewał słowik. Śpiewał o tem, że fiołki powychylały się z traw, że noc majowa, taka ciepła i cicha, że tak rozkosznie zbudzić się rano... Śpiewał, że układa nokturn dla swej samiczki.

Niezaprzeczenie był to piękny śpiew. Klarcia słuchała i słuchała. Chciałaby ucałować i te fiołki, co mówią, że już wiosna, i tego słowika, co tak śpiewa... Ale słowik, jak na złość wyfrunął z jaśminu i poleciał budować gniazdo w krzewinie młodych świerczków. Wtedy Klarcia załamała ręce i powiedziała:

— A więc tak!

Co ten okrzyk miał znaczyć — niewiadomo, ale odtąd największy przyjaciel staruszka zaczął jeszcze częściej go nawiedzać. Klarcia przestała się nudzić i trzymać się prosto, a sukienkę miewała raczej zgniecioną.

III.

Pewnego dnia siedzieli we dwoje na kanapce. w złocisty deseń. Klarcia wsłuchiwała się w brzęczenie pszczół za oknem. Młodzieniec palił papierosa.

— Ach, jaki zapach! — rzekła Klarcia. — Chciałabym, żeby zawsze była wiosna.

— Phi! — odrzekł młodzieniec, wydmuchując dym, i chciał pocałować Klarcię w uszko. Lecz Klarcia odsunęła się, co nawet było niegrzecznie. Wtedy młodzieniec wygiął ramię, by Klarcię objąć.

— Ach, Boże! — zawołała Klarcia. Byłaby pewnie powiedziała coś więcej, tylko, że młodzieniec zasłonił jej usta wąsami. Klarcia okropnie się zażenowała, jak to łatwo możecie sobie wystawić. Wtem do pokoju wszedł dobry staruszek i wpadła pszczoła o strasznem żądle.

Młodzieniec raptem wstał, porwał za kapelusz i szybko wybiegł z pokoju, bez pożegnania. Zapewne zląkł się pszczoły, bo nie można przypuścić, żeby dobrze wychowany młodzieniec chciał popełnić niegrzeczność względem dobrego staruszka, swego przyjaciela. Odchodzić, nie żegnając się, można tylko, gdy się opuszcza liczniejsze towarzystwo“.

* **Adam Ciszewski**: *Nastroje.* Lwów. Nakład księgarni H. Altenberga. 1904.

Autor zebrał kilka nowelek fejletonowych, drukowanych w pismach codziennych (niektóre były także w naszem piśmie) i kilka humoresek i stworzył z tego tomik bardzo sympatyczny i nadający się do lekkiej lektury. Autor włada dobrze piórem, w obserwacyach swoich jest przeważnie dobrym psychologiem, w psychologicznych i filozoficznych rozmyślaniach subtelnym myślicielem. Najlepsze, zdaniem naszem, są jego obrazki z szlacheckiego życia, jak n. p. „Stary faktor“, „Imieniny“ etc.

## Część ekonomiczna.

**Wiedeń** 6 września. Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 5161 sztuk. W tem było z Galicyi 715 sztuk, z Bukowiny 11 sztuk. Przebieg targu był ożywiony. Ceny podskoczyły o 1 K. Niesprzedanych pozostało — sztuk. Wołów z Galicyi sprzedano 22 sztuk po 58 do 63 K., 47 sztuk po 64—69, 12 sztuk po 70 do 76, — po — do 00 K. Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 56 do 72 koron, krowy podtuczone po 54 do 72 koron, bydło chude po 32 do 52 K. — wszystko licząc za centnar metryczny żywej wagi.

**Wiedeń** 6 września. Przy wczorajszem ciągnieniu 3% losów kredytowych II emisyi z roku 1889 główna wygrana w kwocie 100 tysięcy koron padła na los ser. 5240 nr. 13, 40.000 koron wygrał los. ser. 5191 nr. 32.

## Z targów zbożowych.

**Wiedeń** 4 września.

(Z). Ogłoszone przed kilku dniami sprawozdanie węgierskiego ministeryum rolnictwa podaje przybliżony obrachunek tegorocznego zbioru pięciu głównych gatunków zboża zarówno w Austryi jak i na Węgrzech. Owóż wedle tego obrachunku przyjąć można w Austryi tegoroczny zbiór pszenicy na 10 milionów centnarów metrycznych, żyta na 18, jęczmienia na 14, owsa na 15½, kukurudzy na 2½ miliona centnarów metrycznych. Razem tedy wynosi sprzęt w tych pięciu gatunkach 60 milionów centnarów metr. i jest tedy o 12,680.000 centn. metr. mniejszy od zeszłorocznego zbioru. Na Węgrzech zaś wynosił wedle wspomnianego wyżej sprawozdania tegoroczny sprzęt pszenicy 38,900.000 centnarów metrycznych (w roku ubiegłym 48,600.000), żyta 12,100.000 (w r. u. 13,700.000), jęczmienia 11,000.000 (w r. u. 14,800.000), owsa 9.400.000 (w r. u. 13,700.000), a kukurudzy 17,000.000 (w r. u. 40,500.000) centnarów metrycznych. Ogółem tedy przyjmuje węgierskie ministeryum łączny zbiór tegoroczny pszenicy, żyta, jęczmienia, owsa i kukurudzy na 88 milionów centnarów metrycznych, czyli o 43 milionów centnarów niżej od zeszłorocznego zbioru. Rachunek ten oczywiście nie jest zupełnie dokładny, zwłaszcza co do kukurudzy.

W ciągu minionego tygodnia panował kompletny zastój w handlu zbożowym, pomimo, że wiele młynów, które przez lato świątkowały dla braku wody, obecnie puszczono już w ruch. Pszenica obniżyła się w cenie o 30 halerzy na 50 kilo, żyto o 25 halerzy. Owies potaniał w pierwszych dniach minionego tygodnia o 10 do 15 halerzy na 50 kilo, następnie jednak ustaliła się jego cena. Oferty zagranicznej kukurudzy są wciąż ogromne, a byłyby niezawodnie jeszcze większe gdyby żegluga na Łabie została na nowo podjętą. Na razie jednak, jak się zdaje, jest konsumcya chwilowo przesycona tym artykułem i dla tego odbyt jej był nieco utrudniony, a ceny obniżyły się.

W związku z osłabieniem się tendencyi na targu zbożowym spadły znacznie także ceny mąki. Pszenną mąkę np. sprzedawały młyny o 60 halerzy na 50 kilo taniej, a żytną o 50 halerzy taniej, mimo to wszakże popyt o mąkę był nie wielki.

Dzisiejszy stan zapasów głównych artykułów zbożowych, nagromadzonych w domach składowych gminy miasta Wiednia, jest następujący: pszenicy 117 wagonów, żyta 231, jęczmienia 34, owsa 762, kukurudzy 1097, mąki i otrębów 254 wagonów.

Płacono loco Wiedeń: Za pszenicę cisańską (78 do 81 kilo) 10·90—11·25, za banatkę (78 do 81 kilo) 10·70—11·00, za słowacką (78 do 82 kilo) 10·65—11·05, dolno-austryacką (72 do 82 kilo) 10·50—10·85, za rumuńską 10·60 do 10·85.

Za żyto słowackie nowe (73 do 76 kilo) 8·00 do 8·15, rozmaite węgierskie (72 do 76 kilo) 7·85—8·05, austryackie (73 do 76 kilo) 7·90—8·10.

Za jęczmień morawski loco Wiedeń 8·90 do 10·30, a loco stacya nadawcza 8·50 do 9·40, słowacki 8·40—9·50, a loco stacya nadawcza 7·75—9·15, północno-węgierski 8·30 do 9·35, a loco stacya 7·45—8·50, cisański 8·25 do 9·05, a loco stacya 7·25—8·00, jęczmień na paszę 7·50—7·70.

Za kukurudzę węgierską płacono 7·50—7·70 Cinquantin 8·25—8·75.

Za owies węgierski w poślednich gatunkach płacono 7·25—7·35, średnie gatunki 7·35 do 7·50, prima 7·50—8·25, czeski i morawski 7·35—7·65.

## TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

*(Depesze poranne).*

**Budapeszt** 6 września. Fabrykanci papieru uchwalili podwyższyć ceny wszystkich gatunków papieru o 10%, a to ze względu na brak wody i inne trudności w fabrykacyi.

**Auxerre** 6 września. Prezydent ministrów Combes wygłosił tu na bankiecie polityczną mowę, w której wskazał najpierw na powodzenie rządu w ostatnich wyborach i wywodził, że rząd dąży do tego, aby wszystkie instytucye podlegały supremacyi państwa republikańskiego. Przeszedłszy do kwestyi religijnej zaznaczył, że Watykan od 30 lat naruszał konkordat, wskutek czego rząd musiał zerwać stosunki dyplomatyczne. Mówca uważa zawarcie nowego konkordatu za niemożliwe; jedynem wyjściem byłoby rozdzielenie Kościoła od państwa za obopólnem porozumieniem. Sprawy protektoratu Francyi nad katolikami na wschodzie nie należy zdaniem p. Combes łączyć ze sprawą rozdziału państwa od Kościoła. Zakończył apelem do wszystkich republikanów, aby się łączyli celem przeprowadzenia w parlamencie wniesionej już ustawy podatkowej o ubezpieczeniu robotników na starość. Potem przyjdzie na porządek dzienny sprawa rozdziału Kościoła od państwa.

**Praga** 6 września. Komitet wykonawczy partyi młodoczeskiej odbył wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem p. Skardy. Przedewszystkiem omówiono wniesione przez kilka wydziałów powiatowych rezolucye w sprawie podziału Czech na obwody. Wskazano na to, że dotychczas żadnej w tej mierze nie było propozycyi, nie toczyły się wcale rokowania, że więc te doniesienia nie polegają na prawdzie. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie w kwestyi paralelek w seminaryach na Szląsku, omawiano położenie rolników, pogorszone wskutek posuchy. Uchwalono starać się, aby rząd w całym kraju rozpoczął roboty publiczne.

*(Depesze popołudniowe).*

**Kraków** 6 września. Na kongres filozoficzny, rozpoczynający się dziś w Genewie, wyjechał z Krakowa prof. dr. Maurycy Straszewski W kongresie wezmą udział z Polaków także Henryk Struve z Londynu, prof. Twardowski ze Lwowa, prof. Mieczysław Kozłowski z Genewy, matematyk prof. Gosiewski i przyrodnik prof. Cwiet z Warszawy.

## Wojna.

**Petersburg** 6 września. Wczoraj po południu udali się carstwo do Kronsztadu, w towarzystwie wielkich książąt Michała Aleksandrowicza, Aleksego Aleksandrowicza, Aleksandra Michałowicza i w. ks. Kseni. W Kronsztadzie zwiedził car pancernik „Orel“, a następnie odbył przegląd całej eskadry, złożonej z pancerników: „Książę Suworow“, „Borodino“ „Car Aleksander III“, „Nawarin“, Sysoj welikij“ i „Oslablia“, oraz z krążowników „Swietlana“, „Aurora“, „Dymitr Doński“, „Ałmaz“ i „Admirał Nachimow“.

**Londyn** 6 września. Biuro Reutera donosi z Petersburga, że wczoraj późnym wieczorem krążyła tam pogłoska, iż tylna straż Kuropatkina jest prawie w pień wycięta, a głównej sile wodza grozi wielkie niebezpieczeństwo otoczenia przez armie japońskie.

**Petersburg** 6 września. Dzienniki donoszą w telegramie z Mukdenu, że ponieważ nieprzyjaciel znajduje się już w oddaleniu 40 kilometrów na południe od Mukdenu, przeto miasto to zaczyna być powoli opróżniane. Cenzurę depesz przenoszą do Charbina, wskutek czego możliwa jest chwilowa przerwa w sprawozdaniach telegraficznych.

**Petersburg** 6 września. Na „Ruryku“ ponieśli śmierć między innymi porucznicy Zenilow i bar. Stackelberg, chorążowie Kamykow, Płażowski i Platonow, lekarz dr. Braunschweig.

**Petersburg** 6 września. Aleksiejew nadesłał carowi telegram ze sprawozdaniem porucznika marynarki Iwanowa o zatopieniu „Ruryka“. W depeszy tej wspomniano, że kapitan okrętu Truzow i kapitan Chłodowski zaraz na początku bitwy odnieśli ciężkie rany, z których wkrótce umarli. Z 24 oficerów 9 zabitych, 9 rannych. Z 800 załogi 200 zabitych, 278 rannych. Jeńców i rannych przewieźli Japończycy do Saseho. W sprawozdaniu wspomniano z uznaniem o ogromnej troskliwości, z jaką Japończycy pielęgnują rannych Rosyan. Popa Aleksego wypuścili oni na wolność, nie uważając go za jeńca.

**Londyn** 6 września. Do *Daily Chronicle* donoszą z Czifu pod datą wczorajszą: Japońska armia pod Portem Artura cierpi bardzo wskutek febry. Blokada nie jest skuteczną, gdyż załoga dostatecznie zaopatrzona jest w żywność. Trudniej natomiast zaopatrzyć twierdzę w amunicyę. Japończycy oczekują codzień ponownego wyjazdu floty rosyjskiej z Portu Artura. Armie japońskie koło Laojanu chcą w Mukdenie urządzić sobie zimową kwaterę.

**Londyn** 6 września. Do *Daily Telegraph* donoszą z Czifu pod datą wczorajszą godzina 8·50 wieczór: Do Portu Artura przedostał się parowiec z wielkim ładunkiem mąki i powitany został przez oblężoną załogę z wielkim entuzyazmem. W Dalnym wylądowała ósma japońska dywizya. W Porcie Artura brak paszy dla koni, jarzyny są bardzo drogie. Miasto chińskie ma być umyślnie zniszczone, aby uzyskać wolne pole do strzelania. Do Czifu uciekło z Portu Artura około 100 osób; opowiadają one, że Port Artura od 2 do 31 sierpnia bez przerwy był ostrzeliwany przez Japończyków i atakowany głównie na wschodnim froncie. Wszędzie odparto Japończyków i zadano im wielkie straty.



Przyjechali dnia 6 września. Hr. M. Wodzicki z Dalnicza. M. Czerepaszyński z Moskwy. R. Gall z Wiednia. H. Seinfeld z Krakowa. A. Jełowicki z Szutrowiniec. A. Dworski z Haniłowiniec. Ks. J. Overmanns z Holandyi. H. Karczewski z Moraniec. F. Berent z Wiednia. A. Zawadzki z Błudnik. F. Brauners z Wiednia. K. Marmoros z Karowa. Hr. M. Tyszkiewicz z Rosyi. A. Misiągiewicz z Czyżowic. K. Bohdanowicz z Oszechlib. K. Stefanowicz z Uniatycz.



Przyjechali dnia 6 września. M. hr. Komarnicki z Jarosławic. H. br. Kapri z Czerniowiec. B. Kapliński z Korczowa. Pułk. A. Taube z Petersburga. Miss Baccon z Wołynia. M. Markowska i M. Gamska z Podola ros. J. Drahanowska z Kamionki. H. Herrman z Berlina. X. J. Giecewicz z Rzymu. M. Goldberg z Przemyśla. E. Obertyński z Udnowa. J. Buntz z Kijowiec. L. Żupnik i E. Friedman z Wiednia.



Przyjechali dnia 6 września. J. Marmarosz z Kołomyi. M. Ryż z Krasiczyna. J. Zwiernicki z Zwiernika. T. Stachiewicz ze Stanisławowa. W. Bukowski i H. Weigel ze Lwowa. T. Wojnarowski z Baliniec. N. Matukiewicz z Borysławia. W. Löwy z Wiednia. W. Korostyński z Sokala. N. Widajewiczowa z Wołcniowa. K. Wróblewski z Cieszyna. A. Zajączkowski z Miękiża. K. Biliński z Szarpaniec. L. Wolański z Wolanyrzek. A. Lekczyńska z Remenowa. S. Jasieński z Bóbrki. H. Szeib z Mościsk. P. Piskorski z Nastasowa. W. Szaynok z Krakowa. E. Wolański z Rohatyna.



**Berlin** 6 września. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·25. Spirytus 00·00.

**Paryż** 6 września. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 91·67. — Mąka („Fleur de Paris“) 30·35.

**Frankfurt** 6 września. (Giełda zagraniczna). Kredyty austyackie 204·50. Koleje państwowe 000.00 exclusive kupon. Alpiny 000·00 Disconto 191·80. — Laura 000·00.

**Budapeszt** 6 września. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 50 kilogramów). Pszenica na październik 10·48—10·49, na kwiecień 10·79—10·80; żyto na październik 7·90—7·91, na kwiecień 8·23—8·24; owies na październik 7·12—7·13, na kwiecień 7·42—7·44; kukurudza na wrzesień 0·00—0·00, na maj 1905 7·34—7·35. Rzepak na sierpień 11·85—11·95.— Oferty na pszenicę: mierne. — Chęć kupna: rezerwowana. — Usposobienie: silne. —Pogoda: piękna.

**Wiedeń** 6 września. Pszenica 11·00—11·35, silne. Pogoda piękna.

**Giełda południowa** (godzina 12 minut 30. Wiedeń 6 września.

Marki 117.30, renta majowa 99.35, węgierska renta koronowa 97·00, akcye: austr. zakł. kredyt 650.50, węg. zakł. kred. 758.00, anglobanku 282.00, unionbanku 526.00, bankvereinu 541·25, länderbanku 433.50, kolei państw. 640 25, lombardy 88·75, akcye kolei Elbethal 000.00, fabryki broni 000 00, tytoniowe 0000·00, alpiny 449.25, Rima Muranyi 510.50 prag. Tow. żel. 2350, losy tureckie 129·50, ruble 253·25. Usposobienie: silne.

**Lwów** 6 września. (Z izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

**Akcye** za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 578.— do 588.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 585·00 do 645.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 850 do 870·— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 000·— do 260·—.

**Listy zastawne** za 100 K.: Banku hipot. galic 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·25 do 000.00, 4 i pół proc. los w 50 lat 101.50 do 102·20, 4 proc. los w 60 lat 98.80 do 99·50 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.50 do 102.20. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 99·20 do 99.90 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.80 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·80 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 99·80 do 100·00.

**Obligi** za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 99.70 — 100·40 Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 102.80 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II em.) 102.80 do 000.00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98.80 do 99.50. Pożyczki kraj. z roku 1878 4½ proc, —.— do —.—. 4 proc z 1893 r. 99.80—100.00 miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 97.00 do 97.70. 4½% po 200 koron 100.50 do 101.30.

**Monety.** Dukat cesarski 11.26—11.40. Napoleondor 19.00 do 19.25. Sto rubli papierowych 253.00—254.50 Sto marek 117.10 do 117·60.

### Ruch pociągów kolejowych

ważny od 20 lipca 1904 według czasu środkowo-europejskiego.

**Przychodzą do Lwowa:**

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***, 6.00, 8.55, 5.40, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.20.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.40, 5.80 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.20, 5.06, 10·02*.
Z Tarnopola: 8.25* (na dw. gł.) 8.04* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20.***, **1.40**. 6.10, 5.50, 9·10*.
Z Kołomyi i Stanisławowa: 8.10, 11.25.
Ze Stryja: 7.45, 10.02, 1.10, 4.85, 10.40*.
Z Rawy i Sokala: 5.08, 7.30.
Z Jaworowa: 8.20, 4.45.
Z Sambora: 8·00, 10·00*.

**Odchodzą ze Lwowa:**

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.55**, 4.10*, 8.85, 6.20*, 10.55
Do Rzeszowa: 8.80.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.55**, 6.80, 9*—11.—*; z Podzamcza: **2.09**, 6.48, 9.21*, 11.24
Do Tarnopola: 10.85 z dw. głównego, 10.52 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.45**, 6.20, 10.45, 10.42*.
Do Stryja: 6.45, 9.10, 3.05, 6.40*, 11,05*.
Do Rawy i Sokala: 10.50, 7.05*, 11.10* (każdej niedzieli).
Do Jaworowa: 6.50, 5.48.
Do Sambora: 9·25, 8·40.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.55.
Do Przemyśla, Chyrowa. Zagórza: 10.05*.

**Pociągi lokalne.**

**Przychodzą do Lwowa:**

Z Brzuchowic: 6.42, 7.80, 11.45, 1.47, 8.15, 4.80, 5.08, 7.54*, 9.12* (od 8|5 do 11|9 włącznie).
Z Janowa: 8.20, 1.16, 4.45, 9.25* (od 1|5 do 30|9 włącznie) 10.10* (od 15|5 do 31|8 w niedziele i święta).
Ze Szczerca: 9.35* (od 1|6 do 11|9 w niedziele i święta).
Z Lubienia W.: 11.35* (od 15|5 do 11|9 w niedz. i święta).

**Odchodzą ze Lwowa:**

Do Brzuchowic: 5.48*, 9.30, 10.50, 12.32, 2.05, 8.35, 5.05; 7.05*, 8.04*, 11.10*.
Do Janowa: 6.50, 9.15, 1.35 (od 15|5 do 31|8 w niedzielę i święta), 8.18, 5.48.
Do Szczerca: 1.45 (od 1|6 do 11|9 w niedzielę i święta).
Do Lubienia W.: 2.15 (od 15|5 do 11|9 w niedz. i święta).

**Uwaga.** Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano

# C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny Bank hipoteczny

## we Lwowie

**Filie:** w Krakowie, w Czerniowcach, w Tarnopolu. **Ekspozytury:** w Stanisławowie, w Podwołoczyskach, w Nowosielicy.

# KANTOR WYMIANY

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizji.

### Zlecenia giełdowe

uskutecznia się pod najprzystępniejszymi warunkami i udziela wszelkich informacyj co do pewnej i korzystnej

**Lokacji kapitałów.**

### Wszelkie kupony

i wylosowane papiery wartościowe wypłaca się bez potrącenia prowizyi i kosztów.

### Bezpłatne przeglądanie numerów losów

i innych papierów podlegających losowaniu.

### Ubezpieczanie losów

przed stratą z powodu wylosowania.

### Oddział depozytowy

**PRZYJMUJE WKŁADKI**

i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, bierze do przechowania papiery wartościowe i udziela na nie zaliczek.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

### Depozyty schowkowe (Safe Deposits).

Za dopłatą 50 do 70 koron rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie **bezpiecznie a dyskretnie** przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.
Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

---

†

**Z Kowalewskich**

### Stefania Maksymilia Stetkiewiczowa

**żona c. k. poczmistrza w Chodorowie na dworcu**

zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła po krótkich i ciężkich cierpieniach dnia 5-go września, w 31. roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w środę dnia 7. września b. r., o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby ul. Ormiańska l. 35. na cmentarz Janowski, na który w smutku pozostały mąż z córeczką i matką zmarłej — krewnych, przyjaciół i pobożnych chrześcijan zapraszają.

Lwów, dnia 5. września 1904.

„CONCORDIA" A. Kurkowski, Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

---

**Wyroby krajowe**

**Nowość!**

Wyroby platerowane i srebrne. Krajowej fabryki

**M. Jarry w Krakowie**

jako to:

**kielichy, monstrancye, relikwiarze, ampułki,** tace, serwisy, sztućce, lichtarze, kandelabry, kałamarze, etażery itp. **Cukiernice broszki, klamry o wzorach zakopańskich, poleca**

### Bazar krajowy

we Lwowie, Hotel Georgea.

**Ceny fabryczne.**

**dobre tanie.**

---

Rządowo uprawniona

### Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyaln. leczniczych

pod firmą

## K. RZĄCA I CHMURSKI

**w Krakowie, ul. św. Gertrudy l. 4**

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Towarzystwa Lek. Krak. polecone przez to Towarzystwo

### Wody Mineralne

odpowiadające składem chemicznym wodom: **Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen,** tudzież

**SPECYALNIE LECZNICZE,** jak litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **normalne wody mineralne,** z przepisu prof. Jaworskiego.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. - Cenniki na żądanie franco.

**Główny skład dla Lwowa w aptece J. Wewiórskiego, Halicka 5.**

---

### Serownia JO. Księżny Eleonory Lubomirskiej

**w Szczucinie**

**poczta w miejscu, stacya kolei Tarnów, wyrabia sery twarde półszwajcarskie „Groyer" w najlepszych gatunkach z mleka niezbieranego i sprzedaje takowe:**

przy wysyłkach pocztowych pojedyńczymi kręgami po kor. 1.40 za 1 Klg.
„ „ kolejowych „ beczkami po 5 — 8 kręgów loco Tarnów „ 1.40 „
„ „ kolejowych ponad 5 beczek loco Tarnów 1.30
„ „ „ „ 10 „ „ „ 1.20
wraz z opakowaniem.

**Zamówienia przyjmuje Zarząd dóbr Szczucin.**

---

## Kawiarnia Wiedeńska

### znakomita kawa.

**Drobne ogłoszenia.**

### Po cenach

redakcyjnych ogłoszenia do wszystkich bez wyjątku dzienników, **lwowskich, krakowskich, warszawskich, wiedeńskich, czeskich, francuzkich etc.,** czasopism fachowych miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych, zamówienia na klisze i rysunki do ogłoszeń, **prenumeratę na wszelkie pisma** przyjmuje

Ajencya dzienników i ogłoszeń *Sokołowskiego* we Lwowie, Pasaż Hausmana Nr. Kosztorysy gratis.

### Skład płócien Korczyńskich

i bielizny gotowej

**Lwów, ulica Halicka 16.**

poleca: Płótna, Weby, Bieliznę stołową, Ręczniki i Chustki do nosa w wielkim wyborze. Kompletne wyprawy ślubne wraz z pościelą począwszy od zł. 200.

**Nowość! Miód w plastrach!** 1. klgr. 3 kor. bez opłaty portowej. Wyborny miód deserowy kuracyjny w 5 klgr. blaszankach k. 6·60 fr. Miód ten wysyłam także darmo za wyświadczenie mi pewnej małej grzeczności, która nic nie kosztuje, bliżej listownie. Darmo broszurki dr. Ciesielskiego o miodzie, żądajcie, warto przeczytać. **P. Korzeniewicz,** em naucz. Iwaneczany p.

**Prywatne doniesienia.**

### Mleczarnia Seredne

**p. Wojniłów**

poleca **masło kuchenne świeże solone à 2 K. 20 h.** za kilo.

### Loco p. Wojniłów.

### Rolnik-Czech

teoretyczno - praktycznie wykształcony, z długoletnią praktyką przy roli i lesie, w kraju i zagranicą, znakomity plantator buraków cukrowych poszukuje posady rządcy lub ekonoma. Wymagania skromne. Zgłoszenia: **D. W.** Lwów, dworzec r

### Dwernickiego 12.

pięć obszernych pokoi, kuchnia, przedpokój, pokój dla służby, spiżarnia

zaraz do wynajęcia.

### Osobom uczciwym

mającym szerszą znajomość między ludnością katolicką, a gotowym zająć się rozszerzaniem pewnego wydawnictwa religijnego, ze wszech stron (przez władze kościelne, prasę i t. d.) poleconego, chętnie ofiaruję wysokie wynagrodzenie. Okaz chętnie zasyłam, dokładne szczegóły bezpłatnie pod: **R. S. K.** Biuro Sokołowskiego Lwów, Pasaż Hausmana 9.

---

SASKIE **PONCZOCHY** i **SKARPETKI** dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien **JANA RIEDLA** WE LWOWIE.

### Nauczyciel

w średnim wieku, z wykształceniem uniwersyteckiem, z długoletnią praktyką pedagogiczną — przyjmie posadę do ucznia niższego lub wyższego gimnazyum we Lwowie lub na prowincyi. Referencye najchlubniejsze. Listy uprasza pod **W. S. P.** Lwów, poste-restante.

### Stołowe winogrona

Wielkie bardzo słodkie 5 kilo 2 K. 80 h. wysyła franco za zaliczką.

### J. Suttner

właściciel winnic

**Görz, Küstenland.**

**SYRIUSZ. Lwów, Trzeciego Maja 2** poleca tylko najlepsze gatunki kawy, herbaty, kakao i koniaki i po cenach przystępnych. **Kawa palona** $^1/_4$ klg. 2.40 hal.

**Niebieskie prawdziwe węgierskie wielkie śliwki**

K. 2.50 — Stołowe lub kuracyjne winogrona K. 4.— Brzoskwinie, jabłka, gruszki, rajskie K. 3 za 5 kilo kosz franco dostarcza do każdej poczty. **Herman Weiss** jun. Dom eksportowy Munkacs-Węgry.



Odszczególnione na kilku powszechnych wystawach i znane z dobroci i trwałości

### Fortepiany Fr. Wirtha

**w WIEDNIU**

**długoletniego współpracownika Boesendorfera, poleca**

Główne zastępstwo na Galicyę:

**J. MUSSIL** przedtem **J. Balko,** skład fortepianów zał. w r. 1841, we LWOWIE, Karola Ludwika 7.

---




Znacznie rozszerzona i zmodernizowana

# FABRYKA MASZYN

## i odlewarnia żelaza

# E. BREDTA i Ski w Ottynii

**wyrabia**

### W oddziale I. Budowa maszyn:

Maszyny parowe i lokomobile do 500 HP. do ruchu zapomocą pary nasyconej przegrzanej, nastręczające najwyższą oszczędność w materyale opałowym.

Urządzenia browarów, gorzelń, fabryk drożdży, tartaków, narzędzia do głębokich wierceń, urządzenia rzeźni, młyny i t. p.

Kompletne urządzenia transmisyi w fachowem wykonaniu.

Pompy i urządzenia pompowe.

### W oddziale I. b. Budowa maszyn rolniczych:

Lokomobile, młocarnie parowe, kieratowe i ręczne, kieraty, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, prasy i gniotowniki do oleju.

### W odd. II. Kotlarnia żelazna wyposażona w instalacyę pneum.

Kotły parowe wszelkich systemów i każdej wielkości, przegrzewacze pary, aparaty, konstrukcye żelazne, zakłady gazowe, rezerwoary, kotły warzelne do browarów do gotowania zapomocą pary, chłodnice.

### W oddziale III. Odlewarnia żelaza i metali.

Odlewy metalowe i żelazne maszynowe i budowlane podług własnych i nadesłanych modeli, aż do wagi 5000 kg. jednej sztuki.

### W oddziale IV. Kotlarnia miedziana.

Aparata dla gorzelń i browarów, rurociągi, naczynia wszelkiego rodzaju i t. d.

**Zamówienia dla nas przyjmuje także nasz inżynier p. Henryk Katzenellbogen, zamieszkały we Lwowie ul. Zygmuntowska l. 11 a l.**

---

**5.000 zł.** pożyczki na 7% poszukuję na dużą kamienicę. Sprzedam kilka dóbr i kilkanaście rentownych kamienic.

### Dom komisowy „Merkury"

Lwów, **ul. Mikowskiego 2.**

### Kamienica

dwupiętrowa i jednopiętrowa do sprzedania. Wiadomość u adwokata Wałowa 25 lub u właściciela Lenartowicza 1. I piętro.

**Pierścionki** zaręczynowe obrączki szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel europejski

### Najnowsze

ulepszone **Gramophony** z ruchomą tubą do salonów, restauracyi, pokoji do śniadań — oraz wielki wybór najpiękniejszych utworów **t. j. płyt** do tychże najtaniej tylko w Magazynie

Jakóba Kahanego Lwów, ul. Sykstuska 12.

(Daje także na spłaty ratalne). Utrzymuje skład Rowerów. Wszelkie reperacye gramophonów i rowerów wykonuje jak najlepiej i tanio — zamówienia z prowincyi odwrotnie załatwia.

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.